Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 22 grudnia 1912. Nr. 293

3 Cena numeru centy 3
(Ekspedycyi w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS i POWIESC (3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 10 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 8·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN" przy ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



„Czerwona ręka" w Wiedniu. (Opis wewnątrz numeru).

# Porozumienie polsko-ruskie.

## Jeszcze trochę zimnej krwi.

*(Od naszego korespondenta).*

**Wiedeń**, 20 grudnia.

W połowie tygodnia bieżącego wstrząsnął Europą znowu lekki dreszcz obawy, czy nie zanosi się na dalszy wybuch wojny na Bałkanach, czego następstwem mogłaby być wojna ogólno-europejska. Ta obawa pochodziła stąd, że konferencye pokojowe w Londynie utknęły z dwóch powodów. Przedewszystkiem dlatego, że delegaci tureccy nie mieli pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań pokojowych z Grecyą, powtóre i dlatego, że delegaci bułgarscy z całą stanowczością, jakkolwiek jeszcze nie oficyalnie oświadczyli, że Adryanopol musi należeć do Bułgaryi.

Turcya formalnie ma słuszność, że swoim delegatom nie dała pełnomocnictwa do układów z Grecyą. Grecy bowiem nie zawarli zawieszenia broni, lecz prowadzą działania wojenne w dalszym ciągu. Rząd turecki podejrzywa państwa bałkańskie, że jest to poprostu zmowa na Turcyę. A mianowicie Grecya, która jedyna z państw bałkańskich posiada flotę wojenną, dlatego nie zawarła zawieszenia broni z Turcyą, by mogła swobodnie kontrolować, czy Turcya nie przewozi morzem posiłków z Azyi Mniejszej na stały ląd europejski. Wszelkie pogłoski, jakoby Grecya była w niezgodzie z innemi państwami bałkańskiemi są nieprawdziwe. Turcya ma zupełną słuszność przypuszczając, że odłączenie się Grecyi od zawieszenia broni było poprostu bardzo zręczną fintą państw bałkańskich celem trzymania Turcyi w szachu.

Ostatecznie jednak Turcya będzie musiała ustąpić i zgodzić się na rokowania pokojowe z Grecyą mimo, że Grecya nie przystąpiła do zawieszenia broni. W tej zwłoce niema więc nic niepokojącego dla pokoju europejskiego.

Groźniej wygląda żądanie bezwarunkowe Bułgaryi, aby Adryanopol przypadł jej w udziale. Rząd turecki z bardzo wielu powodów, z powodów strategicznych i z powodów politycznych nie chce słyszeć o odstąpieniu Adryanopola. Równocześnie Bułgarya musi mieć Adryanopol w swoich rękach, ponieważ ten Adryanopol jako forteca zagrażałby ciągle bezpieczeństwu granicy bułgarskiej.

Jest to spór, który na razie wygląda groźnie. W samej rzeczy z powodu Adryanopola rokowania pokojowe mogą się odwlec na czas dłuższy. Ale tylko odwlec. Do zerwania rokowań pokojowych nie przyjdzie, ponieważ mocarstwa wywierają na obie strony, to jest na Związek Bałkański i na Turcyę nacisk bardzo silny, by nareszcie zawarto pokój.

Ponieważ obie strony potrzebują pieniędzy, przeto jest rzeczą prawdopodobną, że po pewnej zwłoce i po pewnych dąsach, wyglądających nawet na gniew, pokój stanie. Turcya musi mieć pieniądze, aby zadowolnić wszystkich dostawców, którzy dawali jej materyały wojenne na kredyt. Musi też mieć pieniądze, aby wynagrodzić liczne rzesze urzędników oraz wojskowych. Musi wreszcie mieć środki pieniężne, by osiedlić w Azyi Mniejszej tych chłopów tureckich, którzy uciekli z krajów, zabranych przez wojska chrześcijańskie.

Że państwa Związku Bałkańskiego potrzebują pieniędzy, jest zupełnie jasnem. Mają długi, ponieśli straty ekonomiczne skutkiem wojny, a wreszcie muszą zorganizować nowo zabrane prowincye. Trzeba budować drogi i koleje żelazne. Na to wszystko trzeba pieniędzy.



Dziś numer zawiera 16 stron z dodatkiem Romans i powieść.

Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia Europa będzie przepędzała w stanie oczekiwania między wojną a pokojem. Ale nie powinna się trwożyć, ponieważ po chwilowej zwłoce pokój istotnie przyjdzie do skutku.

Podkreślamy to naumyślnie w tym celu, ponieważ zauważyliśmy, że owa wiadomość o pewnych trudnościach w rokowaniach pokojowych, zaczęła na opinię publiczną w Galicyi wywierać wrażenie deprymujące. A że doświadczenie uczy, iż odbija się to natychmiast na stanie ekonomicznym naszego kraju, przeto podkreślamy jeszcze raz, że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia.

*Amon.*

## Rokowania pokojowe.

### Pokój zapewniony.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi z poinformowanej strony, że trudności na konferencyi pokojowej w Londynie nie są zasadniczej natury i panuje przekonanie, że ostatecznie pozytywny rezultat zostanie osiągnięty.

Dalej „N. Fr. Presse“ donosi z kół dyplomatycznych, że **sytuacya rzeczywiście się bardzo poprawiła.** Podnosi z uznaniem pośrednictwo Francyi i Rosyi w sporze austro-serbskim. Co się tyczy sprawy pokoju, to wszystko obraca się około kwestyi Adryanopola, Skatari i Janiny. Co do Skutari i Janiny, to Turcya wnet uzna, że są one dla niej stracone, jednak co do Adryanopola, sytuacya jest trudniejsza.

**Londyn.** Na bankiecie lorda majora Asquit wygłosił toast tej treści, że nie watydzi się wyznać, iż jest optymistą i spodziewa się, że trwałą pamiątką obecnych konferencyj będzie pokój londyński.

## Konferencye ambasadorów.

### Propozycye.

**Londyn.** Ambasadorowie zalecili, aby **Albania otrzymała autonomię** z tem postanowieniem, żeby **Serbii zagwarantowano handlowy przystęp do morza Adryatyckiego.**

**Zastępcy rządów sześciu wielkich mocarstw propozycyę tę w zasadzie podpisali.**

W kołach dyplomatycznych panuje co do europejskiego położenia optymistyczne usposobienie. Choć w sprawie konferencyi ambasadorów przestrzegane jest milczenie, przyznają, że dotąd **osiągnięto już dobre wyniki.**

## Austrya a Serbia.

Wiedeńska „Zeit“ ogłosiła wczoraj rozmowę swego współpracownika z posłem Jovanovicem w Wiedniu. „Kwestya trwałego porozumienia między Austryą a Serbią przedstawia się — mówił Jovanović — mojem zdaniem korzystnie. Konferowałem z hr. Berchtoldem, który okazuje wielkie zrozumienie dla naszych potrzeb i widocznie chce się okazać ustępliwym, a ponieważ i my pragniemy porozumienia z Austryą, więc należy uważać arrangement za możliwe. Nie mam żadnych osobistych instrukcyj ponad to, bym o ile możności starał się o usunięcie nieporozumień, które uniemożliwiają serdeczność stosunków między obu państwami. Nieporozumień takich jest dużo w Wiedniu, dużo w Belgradzie, ale czas już je usunąć i spodziewam się, że niebawem to się powiedzie. Serbia chce całą swą siłę skoncentrować około pracy gospodarczej. Kwestya albańska rozstrzygniętą zostanie w Londynie. Ponieważ idzie o kraj, przez federacyę państw bałkańskich podbity, Turcya będzie musiała Albanię odstąpić państwom bałkańskim. Jeżeli jednak mocarstwa wyrażą życzenie utworzenia autonomicznej Albanii, poddamy się temu orzeczeniu. Natomiast mocarstwa muszą liczyć się z naszem życzeniem co do portu nad Adryatykiem. Skoro zasadniczo się na nie zgodzą, będzie można w spokoju szczegółowo całą sprawę omówić. Pytanie, czy wystarczy nam neutralny port, połączony z Serbią neutralną koleją, chwilowo jeszcze nie nadaje się do dyskusyi. — Pos. Jovanović podkreślił wreszcie, że istnieją jeszcze wielkie trudności, ale wszystkie czynniki robią, co można, aby utrzymać pokój europejski. Wobec tego spodziewać się należy pomyślnego załatwienia tej sprawy“.

Również pokojowo brzmią doniesienia z Belgradu „Süd Slav. Korr.“. Otóż z tych doniesień okazuje się, że rząd serbski nie ma zamiaru sprzeciwiać się na seryo życzeniom Austro-Węgier, przyczem Pasić, aby nie osłabić swej pozycyi w kraju, obierze prawdopodobnie jako drogę wyjścia, poddanie się orzeczeniu mocarstw.

## Port dla Serbii.

**Kolonia.** „Koln. Ztg“ zaprzecza wiadomości francuskiej, jakoby między Austryą a Włochami zaszło jakieś nieporozumienie co do serbskich życzeń portowych i zapewnia, że porozumienie między obu mocarstwami jest najzupełniejsze. **Mocarstwa skłonne są uczynić Serbii zadość przez port handlowy, do którego droga prowadziłaby przez austryackie, czarnogórskie lub albańskie terytoryum.**

# Z Izby posłów.

*Uchwalenie ustawy o świadczeniach wojskowych. — Prowizoryczny regulamin Izby. — O pragmatykę służbową urzędników.*

Na wczorajszem (piątkowem) posiedzeniu Izba przyjęła w trzeciem czytaniu **ustawę o świadczeniach wojskowych** 250 przeciw 116 głosami.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi regulaminowej w sprawie prowizorycznego regulaminu. Po przemowie sprawozdawcy Germana i kilku posłów, p. Tobiasz postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi, który to wniosek przyjęto.

Czescy radykali protestowali hałaśliwie przeciw zamknięciu dyskusyi. Kilku czeskich radykałów biło oderwanymi pultami, a p. Lisy świstał na syrenie, także kilku Słoweńców brało w tych hałasach udział.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad prowizorycznym regulaminowem przemawiał pos. Petruszewicz, poczem przyjęto wnioski sprawozdawcy p. Germana.

Przystąpiono do *dyskusyi nad pragmatyką służbową urzędników.*

Sprawozdawca Cech przedstawiał, że zarówno komisya jak i większość organizacyi urzędników państwowych poniosły ofiarę, godząc się na uchwałę Izby panów, aby umożliwić prędkie wejście w życie ustawy.

Po mowach posłów Steiskala, Mullera i Stahla dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami jeneralnymi pos. Matakiewicza i pos. Burziwala, poczem obrady przerwano.

Ustawę o Kasie spółek zarobkowych i gospodarczych przekazano bez pierwszego czytania komisyi.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek d. 27 grudnia o godz. 11 przed południem.

### Program prac Izby po świętach.

**Wiedeń.** (B. kor.) Konwent seniorów uchwalił po załatwieniu *pragmatyki służbowej* postawić na porządku dziennym pościątecznego posiedzenia prowizoryum budżetowe oraz kilka spraw drobniejszych.

Kilku uczestników konferencyi wyraziło życzenie, aby na wszelki wypadek starano się załatwić prowizoryum budżetowe przed d. 1 stycznia celem uniknięcia stanu *ex lex.* Zwrócono się też w tym kierunku z wezwaniem do rządu.

Hr. Sturgkh oświadczył, że rząd gotów jest przy przeprowadzeniu zamiarów Izby współdziałać i wyzyskać jeszcze pozostały czas z roku 1912 między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem dla załatwienia prowizoryum budżetowego.

## Zagwarantowanie polskości uniwersytetu.

**Wiedeń.** Po usunięciu trudności, jakie panowały między stronnictwami polskiemi w sprawie reformy wyborczej, kwestya orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu stanęła znowu na pierwszym planie.

Namiestnik Bobrzyński bawił wczoraj przez cały dzień w parlamencie i konferował z Polakami i Rusinami. Poszczególne grupy Koła i prezydyum Koła obradowały prawie przez cały dzień wczorajszy w permanencyi. W obradach prezydyum Koła wziął udział poseł Jaworski i poseł Głąbiński. Także hr. Stürgkh konferował wczoraj z przywódcami ruskimi. Wieczorem zaś o godzinie 8 odbyła się konferencya prezesa Koła dra Lea, wiceprez. Skarbka i Abrahamowicza z posłami Kolessą i K. Lewickim. Konferencya ta trwała do godziny 10 wieczorem. Dziś wynik tej konferencyi będzie przedłożony Sturgkhowi. Stan rokowań nie jest, jak zapewniają, niekorzystny.

Na podstawie wczorajszych narad grup Koła i prezydyum Koła **formuła orędzia cesarskiego w sposób pewny ponad wszelką wątpliwość zabezpieczy polski charakter uniwersytetu lwowskiego.**

Jako dowód, że stan rokowań nie jest niekorzystny, uważać należy spokojny przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej, na którem nie przyszło do wybuchu obstrukcyi. Słoweńcy uchwalili popołudniu zastanowić obstrukcyę. Natomiast poseł Daniestrzański, który był zapisany do głosu, odroczył swoją mowę do dzisiaj, widocznie ze względu na toczące się rokowania. — Powszechnem jest jednak przekonanie, że Rusini nic będą obstruować w komisyi budżetowej.

### Z obrad Koła Polskiego.

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego prezes dr Leo zawiadomił, iż w sprawie uniwersytetu ruskiego odbywają się dalsze rokowania. Na najbliższem posiedzeniu Izby dnia 27 b. m. nastąpi dokończenie dyskusyi nad pragma-



## Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 18 grudnia.)

Tendencya stale słaba, zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty: słabe.

**Sprzedawno:** pszenicę czerwoną i żółtą od 9·90—10·30 k., żyto 9·60 — 10·00 k., jęczmień 8·35 — 9·50 k., owies 9·70—10·10 k., kukurydzę węgierską starą 10·30—10·55 k. kukurydzę rosyjską starą 10·15 10·40 k., groch Victoria 00·00—00·00 k., groch zwykły 00·00—00.00 k., groch pastewny 0·00—00·00 k., rzepak zimowy 00·00—00·00k., otręby pszenne 0·00 – 0·00 k., otręby żytnie 0·00—0·00K., omieciczę 00·0 – 0·00 kor., siano łąkowe, 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 0·00—0·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

tyką służbową, a potem załatwione być ma prowizorynm budżetowe. Nad zasadami planu finansowego i umożliwieniem s a n a c y i  f i n a n s ó w  k r a j o w y c h  toczą się jeszcze obrady między stronnictwami. Z tego powodu **sesyc sejmowe zostaną przesunięte w styczniu r. 1913 o 2 lub 3 tygodnie.** W związku z planem finansowym pozostaje sprawa załatwienia reformy podatku domowo-klasowego. W końcu złożył prezes członkom Koła Polskiego życzenia świąteczne, wyrażając nadzieję, że po świętach zejdziemy się w warunkach umożliwiających nam załatwienie ważnych spraw dla dobra kraju.

Pos. K o z ł o w s k i  pragnie zapewnienia, że orędzie cesarskie w sprawie uniwersytetu ruskiego nie będzie wydane bez podania tekstu do wiadomości Koła.

Na zapytanie to wskazuje minister skarbu Z a l e s k i, że prezes Koła usłyszał już z ust monarchy w czerwcu br. zapewnienie, iż *żadna sprawa narodowego znaczenia to kraju nie zostanie załatwioną bez wiedzy naszej parlamentarnej reprezentacyi.*

Prezes dr L e o wyjaśnia, że **bez porozumienia z Kołem nie zostanie orędzie wydane,** a trudno sobie nawet wyobrazić, by prezydyum w tak ważnej sprawie chciało bez upoważnienia Koła decydować.

Pos. **Śliwiński** domaga się wydania oficyalnego komunikatu o sprawie uniwersytetu ruskiego dla uspokojenia opinii publicznej

P r e z e s  wyjaśnił, że to nastąpi we właściwej chwili.

# Porozumienie polsko-ruskie nastąpiło.

## Główne zasady przyszłej sejmowej ordynacyi wyborczej. — Sejm będzie liczył 227 mandatów. — Rusini otrzymają 27³/₁₀% mandatów.

*Telefonem od naszego korespondenta.*

**Wiedeń.** Dzisiejsze dzienniki donoszą, że **porozumienie polsko-ruskie, względnie znaczne zbliżenie w kwestyi sejmowej reformy wyborczej nastąpiło** na następujących podstawach:

Sejm **będzie miał 227 mandatów,** które będą rozłożone między poszczególne kurye jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| Wiryliści . . . . . . | 13 | mandatów. |
| Wielka własność . . . | 45 | „ |
| Nowa kurya średniej włas. | 7 | „ |
| Mała własność . . . . | 100 | „ |
| Miasta . . . . . . . | 43 | „ |
| Powszechna kurya miejska | 12 | „ |
| Izby handlow. i przemysł. | 7 | „ |

Podział na okręgi wyborcze nastąpi w ten sposób, **że Rusini otrzymują ogółem 62 mandatów, co procentowo oznacza 27³/₁₀%** ogólnej liczby mandatów, podczas gdy dotychczas dawano im t y l k o 26%.

M a n d a t y  r u s k i e  w liczbie 62 będą rozłożone w następujący sposób.

| | | |
|---|---|---|
| Wiryliści | 4 | mandaty |
| (w tem mandat rektora przyszłego uniwersytetu ruskiego). | | |
| Wielka własność ziemska | 1 | mand. |
| Średnia własność ziemska | 4 | „ |
| M i a s t a | 5 | „ |
| Powszechna kurya miejska | 3 | „ |
| Mała własność ziemska | 45 | „ |

Rozdział mandatów między Polaków a Rusinów w przyszłym Sejmie przedstawia następująca tabela:

| | Polacy: | Rusini: |
|---|---|---|
| Wiryliści | 9 | 4 |
| Wielka własność ziemska | 44 | 1 |
| Średnia własność ziemska | 3 | 4 |
| Mała własność ziemska | 55 | 45 |
| Miasta | 38 | 5 |
| Powszechna kurya miejska | 9 | 3 |
| Izby handlowe | 7 | — |
| Razem | 165 | 62 |

„Neue Freie Presse donosi, że już podczas obecnej pauzy parlamentarnej zbierze się we Lwowie sejmowa k o m i s y a  r e f o r m y  w y b o r c z e j, **która uchwali projekt reformy wyborczej na powyższych zasadach oparty.** Uchwała komisyi wyborczej będzie tylko **sankcyą zgody,** która już między Polakami a Rusinami przyszła do skutku.

Jak słychać, istnieje zamiar, że **Sejm gdyby w razie nieprzewidzianych trudności nie uchwalił reformy wyborczej, będzie rozwiązany i rozpisane będą nowe wybory** pod hasłem i z zadaniem przeprowadzenia reformy wyborczej.

# 1863—1913.

Ze L w o w a donoszą nam:

Sekcya obchodowa, zajmująca się wykonaniem programu uroczystości w półwiekową rocznicę powstania styczniowego odbyła onegdaj w sali posiedzeń magistratu we Lwowie posiedzenie. Referent sekcyi red. Fryling przedstawił na wstępie szkic programu na styczeń 1913 r., opracowany przez komitet wykonawczy, przyczem dodał, że dalsze obchody odbędą się w lecie i w jesieni, w myśl powziętych już poprzednio uchwał.

Wywiązała się obszerniejsza dyskusya, poczem przyjęto następujący program:

N i e d z i e l a  19 stycznia popoł.: odbędą się we Lwowie odczyty w sali ratuszowej, w gmachu uniwersytetu, w sali „Gwiazdy“ i innych stowarzyszeniach i organizacyach narodowych we wszystkich dzielnicach miasta. Wieczorem odbędą się ku uczczeniu rocznicy powstania uroczyste obchody we wszystkich stowarzyszeniach.

P o n i e d z i a ł e k  20 stycznia wieczór w Kole literacko-artystycznem.

W t o r e k  21 stycznia popołudniu doroczne walne zgromadzenie uczestników powstania, wieczorem w ratuszu przyjęcie uczestników powstania i gości przez reprezentacyę miasta.

Ś r o d a  22 stycznia ma być **świętem narodowem w całej Polsce.** W katedrze odbędzie się żałobne nabożeństwo za poległych, na którem wygłoszone będzie kazanie. W południe w teatrze miejskim Akademia. Popołudniu o godz. 5 zebranie przy grobach uczestników powstania na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie oświetlenie grobów i uwieńczenie pomnika. Wieczorem w teatrze m. wystawienie okolicznościowej sztuki.

W dniu 22 stycznia powinny się odbyć główne obchody w całym kraju i na wszystkich ziemiach Polski.

* * *

Jak widać z powyższej korespondencyi, komitet lwowski wypracował już szczegółowy program—w Krakowie natomiast, w tem sercu Polski, o uroczystości obchodu 50-rocznicy powstania głucho.

Czas już najwyższy, aby komitet krakowski przystąpił nareszcie do opracowania programu i ogłosił go. Obchód powstania 50-rocznicy powinien być uroczystą manifestacyą dążeń narodu do niepodległości.

# Odpoczynek.

Zbliża się okres dłuższego wypoczynku dla młodzi szkolnej. Sporo matek, przedewszystkiem miejscowych, a więc nie stęsknionych do swych „pociech“ z dość umiarkowanem zadowoleniem oczekuje tej chwili, zwłaszcza gdy mieszkanie szczupłe, a domowa gromadka liczna. Zwiększony gwar, zamieszanie, hałaśliwe zabawy, krewkie sprzeczki, niekiedy cierpki humor pana domu jako wynik — wszystkie te ujemne strony feryj szkolnych, usposabiają dla nich sceptycznie matkę rodziny. Lecz oto zjawia się gotowy odczynnik, zażegnanie owych utrapień. Młodzież, na szczęście, b ę d z i e  m i a ł a  l e k c y e  z a d a n e... o! niechże ich ma jaknajwięcej! — Mniej czasu zostanie na swawolę, figle, pusie zabawy. Żyć coraz ciężej — nauka tyle kosztuje, niechże jej dziecko połknie, ile się da — kończą proces myślowy rodzice.

Niezbyt daleko niestety! odbiegliśmy od staroświeckiego poglądu na wartość szkoły. Jeżeli „mało zadaje“ do domu, poprzestając na rozumnym wykładzie oraz pracy dziecka w ścianach szkoły, stanowczo jest mniej warta od takiej, która „dużo zadaje“.

Dalecy bowiem jesteśmy od n o w e j  e r y  n a u c z a n i a, gdzie punkt ciężkości spoczenie we wzorowej szkole początkowej, ułatwiającej dziecku przyjęcie i przetrawienie wiedzy — a potem na nauce udzielanej tak w sali szkolnej, aby wdrażała się w umysł, nie wymagając nadmiernego „kucia“ w domu.

Cóż jednak o przeciążaniu młodzieży lekcyami w czasie świąt powie hygiena, medycyna, psychologia? Wszystkie okrzykną się z oburzeniem. Hygiena wskaże zupełny wypoczynek, jako nieodzowny środek przywrócenia znużonemu umysłowi utraconej sprawności.

Niemałej wagi wniosek nasuwa również psychologia. Lekcye, zadane na ferye, to miecz Damoklesa. Młodzież wciągnięta w koło życia domowego i towarzyskiego, odkłada pracę na „ostatni moment“, lecz świadomość oczekującego ją mozołu zatruwa mu spokój, przytłacza mózg i nerwy. Stąd pochodzi owa osowiałość, brak dziarskości, wesela na młodych twarzach, opuszczających mury szkolne na święta. Gdy ów fatalny „ostatni moment“ nadejdzie, „kuje“ młodzież dniem i nocą i wraca po feryach do szkoły niemniej znużona, jak poprzednio.

Odpoczynek powinien być odpoczynkiem, a niczem więcej. Nieuczenie się nie jest bynajmniej próżnowaniem. Mary Everest Boole w pięknem dziełku „Przygotowanie dziecka do wiedzy ścisłej“ trafnie powiada, że „ugorująca dusza nabiera potęgi rodnej“. Taż autorka przytacza dalej wyśmienite zdanie jednego z matematyków XIX stulecia: „W dzisiejszych czasach potrzebujemy niekiedy odpoczynku bardziej niż pracy: odpoczynek jest bratem ciszy; jałowiejemy z bra-

# AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 21-go Grudnia i w Niedzielę 22-go Grudnia

## Dyabeł i Kaczmarka

Komedya w 5 aktach St. Krzywoszewskiego.

OSOBY:

Katarzyna — W. Jarszewska
Bonifacy, fryzyer — Nowacki
Maciej, kupiec korzenny — M. Jednowski
Agnieszka — St. Słubicka
Fiesia, Wiesia, jej córki — J. Wernicówna, Braunówna
Pafnucy — J. Frydrych
Baltazar — W. Małaszewski
Bolesław, kamieniecznik — B. Purkalski
Wincenty — St. Jarszewski
Celestyn — H. Schmidt
Kajetan — Nowakowski
Wojciech, stróż — W. Szymborski
Chłopiec — Marczyński
Pamfila, Kociuba, młode dryblicki — H. Gdeska, Z. Regerówna
Infernus — M. Brokowski
Rożnik — L. Solski
Kuternoga — L. Bończa
Siarczyk — Boroński
Liton — K. Brandt
Węglik — Z. Noskowski
Panna służąca — Turowiczówna
Jagna, Magda, dziewki — Zacharkiewicz, Woynowiczówna
Goście weselni, dziewczęta wiejskie, służba, straż, blotników, muzykanci.

Reżyser: Maryan Jednowski

Początek o godz. 7½, Koniec o godz. 10¼.

# Teatry i widowiska

## REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Dyabeł i karczmarka“

Niedziela: popołudniu „Bęben“ wieczór „Dyabeł i karczmarka.

Poniedziałek: “Paweł I“.

Wtorek: Teatr zamknięty.

Środa: popołudniu „Jeniec Napoleona“. wieczór Część I. „Królewski Jedynak“ ceny zwyczajne.

## KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

## TEATR Nowości.

Willa do wynajęcia. farsa.

Parodya tańców

Kabaret krakowski

Początek o g. 8 wieczór.

Repertuar:

## Teatr Świetlny „UCIECHA“ Starowiślna 16.

od czwartku d. 19 bm. „Nędznicy“ Wiktora Hugo. Część I. i II. W program wchodzą także inne obrazy, aktualności i humoreska. Część III. i IV. „Nędzników“ w przyszłym programie.

## TEATR APOLLO

Od 15—31 grudnia b. r.

C. O. Pilnay akt na drążku

Agie Norma tancerka.

Ludwikowski humorysta.

Effry-Off-Ney?

Hanns Werner humorysta.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

ku odpoczynku bardziej niż z braku pracy. Mędrzec zdobywa mądrość swoją w czasie odpoczynku“. Już w XI stuleciu inny matematyk napisał: „Dni świąteczne są czasem odnawiania się sił naszych do przyszłej pracy przez wchodzenie w stosunki z przyrodą, ludźmi i rzeczami, stosunki bardziej prawdziwe, harmonijne, bezpośrednie i łatwe, niż przy pomocy świadomego myślenia“.

Czyż warto zatem dobroczynny wpływ odpoczynku niweczyć gwoli kilkunastu kartom papierowej nauki, zadawanych na okres feryj szkolnych?

Pozwólmyż naszej dziatwie odetchnąć podczas świąt pełną piersią i uczuć radość życia.

# Co słychać w mieście?

*Kraków, 21 grudnia.*

**Z teatru miejskiego.** W poniedziałek 23 bm. (ostatnie przedstawienie przed świętami Bożego Narodzenia) wystawiony będzie „Paweł I“ D. Mereżkowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej.

Autor „Dyabła i karczmarki“ redaktor „Świata“, p. Stefan Krzywoszewski przybył wczoraj do Krakowa i był obecnym na ostatniej próbie.

**Kurs samarytański w „Sokole“.** Pierwsza lekcya odbędzie się dnia 27 bm. w krakowskim „Sokole“ od godz. 6—7 wieczorem. Prelekcye objął dr B. Rzegociński, prymaryusz szpitala Braci Miłosierdzia. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“. Przy zgłoszeniu należy złożyć 1 koronę, poczem Fizykat miejski wyda legitymacyę dla każdego uczestnika kursu.

W „Sokole“ podgórskim rozpocznie się bezpłatny kurs samarytański dnia 2 stycznia 1913 r. pod kierunkiem dra L. Gruszczyńskiego. Zgłoszenia przyjmuje się w aptece p. D. Matuli w Podgórzu (Rynek główny).

**Ryby na święta.** Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swych członków, którzy ryby na święta zamówili, iż wydawanie oraz (o ile pozostanie nadwyżka) także sprzedaż ryb odbywać się będzie d. 21 bm. (sobota) wieczorem i d. 22 w niedzielę przez cały dzień i 23 w poniedziałek przed południem w sieni szkoły miejskiej przy placu św. Ducha.

**Zakaz rzucania owsem.** Magistrat rozlepił na rogach ulic afisze, które ze względu na święto św. Szczepana, przypominają o zakazie rzucania papierkami (konfetti) i owsem na ulicach oraz placach miejskich. Przekraczający zakaz karani będą grzywną od 2—200 kor. względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni.

**Opłatek** w lokalu kat. stróżów odbędzie się w drugie święto o godz. 5 po poł. przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

**Składki śp. Ulanowskiej.** Całość składek śp. Ulanowskiej wynosi wraz z doraschowanemi odsetkami 176.880 koron i 54 hal. Z powyższej sumy wręczono swego czasu śp. kardynałowi Puzynie 19.258 kor. 8 h. na odnowienie katedry na Wawelu, p. Zygmuntowi Hendlowi na zakupno 7 pieców historycznych z Wiśniowca i sprowadzenie ich z Petersburga — na dwa stropy kamienicy przy ul. św. Anny, oraz na zwiezienie belek gotyckich, ofiarowanych bezinteresownie przez p. Celestyna Czynciela, 4260 kor. 51 h. Pozostała zatem 153.361 kor. 95 h. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części Zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

**Nowe pismo teatralne p. t. „Teatr“.** Przed kilkoma dniami ukazał się pierwszy numer nowego pisma teatralnego p. t. „Teatr“. Celem nowego pisma jest określanie i przedstawianie zadań naukowych, społecznych i artystycznych sceny oraz dążenie do ewolucyi na polu teatralnem. Treść pisma nader bogata i urozmaicona: Od redakcyi. K. Estreicher — Kraków narodowej sztuce. L. Stępowski — Z pamiętnika artysty. B. Feller — Reforma teatralna jako zagadnienie społeczne. A. Alemann de Dragoe — Teatr rumuński. O teatrze francuskim. Ze scen niemieckich. M. Kanennberg — O teatrze amatorskim. A. Czerbak — Gimnastyka rytmiczna. A. W. — Trylogia Rydla. Bogaty jest dział korespondencyi ze Lwowa, Poznania, Kijowa i t. d. Wydanie pisma nader wytworne. Znajdujemy cały szereg ilustracyi z Trylogii, fotografie L. Stępowskiego, B. Fellera i A. Czerbaka.

**Delegaci Tow. kredyt. ziemskiego.** Przy powtórnych wyborach delegatów Tow. kred. ziemskiego na powiat Pilzno został wybrany p. A. Zapalski delegatem i hr. F. Mieroszewski zastępcą delegata.

**Wybory do komisyi** szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Kole III dały następujący wynik:

Wybrany członkiem p. T. Butrymowicz, (2523) g.) zaś zastępcami pp. Górka (2526 g.) Robak (2517 g.) i Grodzicki (2493 g.) a zatem wszyscy kandydaci komitetu urzędniczego. Kandydat przeciwnego komitetu otrzymał 946 g. Poważna liczba głosów zebranych przez Związek urzędników świadczy chlubnie o solidarności urzędników i pracy Związku ekonomicznego.

**Napad nożowca.** Wczoraj wieczorem zgłosił się na pogotowie niejaki Antoni Komala, lat 23, na którego na ul. Sławkowskiej napadł niewykryty dotąd apasz i zadał mu ranę nożem w piersi.

**Wydobycie zwłok.** Wczoraj wyłowiono z nurtów Wisły koło Wyciąż zwłoki młodej kobiety, mogącej liczyć około 30 lat, pochodzącej z inteligencyi. Denatka ubrana była w czarną suknię. Na palcu miała pierścionek z datą 17 VII. 1901 z podpisem Władysław. Według orzeczenia lekarzy, zwłoki leżały w wodzie około 6 do 8 dni. Sprawą tą zajęła się żandarmerya w Bronowicach.

**Zgon na ulicy.** Wczoraj wieczorem około godz. 11 przechodzący ulicą Mikołajską 70-letni szewc Julian Tryciński zasłabł nagle i upadł. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć.

**Z kroniki żałobnej.**

Ludwik Wierzbicki, radca dworu, b. dyrektor kolei państwowych i b. profesor politechniki, zmarł 19 b. m. we Lwowie. Śp. Wierzbicki położył wielkie zasługi na polu kolejnictwa oraz w zakresie pracy obywatelskiej i społecznej. Za jego dyrektury stanął we Lwowie nowy wielki dworzec osobowy: wedle planów ś. p. Wierzbickiego wykonano budynki kolejowe na linii Lwów-Czerniowce-Jassy. Ogłosił drukiem szereg prac fachowych. Niezapomnianą zasługę śp. Wierzbickiego stanowić będzie też kolonia dla dziatwy kolejowej w Tuchli.

**Z Bielska.** (*Pomoc prawna. — Animusz wojenny. — Zamiar samobójczy*). Korespondent nasz pisze: Zarząd polskiego Zjednoczenia zawarł umowę z Dr. Krupczyńskim na mocy której zapewnioną została członkom bezpłatna porada prawna. Interesowani zaopatrzeni w legitymacyę członka winni się zgłaszać stale w piątek między godziną 6 a 7 w kancelaryi Dr. T. Krupczyńskiego przy ul. Głównej w Białej, obok składnicy Kółka rolniczego.

Onegdaj opanował do tego stopnia bawiącego w gospodzie Huperta przy ul. Strzelniczej w Bielsku robotnika Nowaka animusz wojenny, że nie chciał zapłacić rachunku, usprawiedliwiając się tem, że w czasach wojennych jakie są obecnie wolno wszędzie jeść i pić za darmo. Nie pomogły również przedstawienia zebranych, które tylko ten skutek wziąły, że podrażniony niemi Nowak pobił szkła na kilkadziesiąt kor. W końcu zajęła się nim policya.

Obok gmachu sądowego usiłowała onegdaj robotnica Anna Laukocz odebrać sobie życie przez przecięcie gardła brzytwą, która jednak na szczęście dla niej była tępa, w następstwie czego desperatka tylko się poważnie skaleczyła. Zawiadomiona o wypadku stacya ratunkowa oddała niedoszłą samobójczynię opiece szpitala.

## Teatr świetlny „Uciecha“. Starowiślna 16.

Żywe zajęcie w Krakowie wywołały obecne przedstawienia słynnego dramatu „Nędznicy“ według nieśmiertelnej powieści Wiktora Hugo, która obiegła cały świat i czytaną będzie jeszcze przez pokolenia dla swej szlachetnej tendencyi, tragicznych momentów i ciekawej treści.

Dramat mimiczny, osnuty na tle powieści również obiega cały świat. Witają go chętnie wszyscy, którzy czytali powieść; oglądają z zajęciem żywych jej bohaterów: nieszczęśliwego a tak dzielnego Jeana Valjeana, Cosettę i nieubłaganego Javarta. Przed widzami przesuwają się obrazy tragiczne i inne czarujące pięknością natury i wystawy widokami starego Paryża i różnych miejscowości; występują francuscy rewolucyoniści z roku 1832.

Obrazy wykonane są po mistrzowsku przez paryską firmę Pathe-freres. „Nędznicy“ to prawdziwie świąteczny program dla Krakowa; w dniach odpoczynku i zabawy będą mogły szerokie koła publiczności zobaczyć dzieło wielkiej sławy. Przedstawienie „Nędzników“ uzupełniają aktualności, obrazki i humoreski.

# Wrzenie w Czarnogórze.

## Możliwość zmiany dynastyi.

**Wiedeń.** Wiadomości, jakie nadeszły wczoraj z Czarnogóry, zwracają powszechną uwagę. W Czarnogórze panuje wielkie wzburzenie i niezadowolenie z powodu niepowodzeń w obecnej wojnie, mimo olbrzymich ofiar, jakie ponieśli Czarnogórcy. Zważywszy, że cała armia czarnogórska składa się z około 42.000 ludzi, straty 6000 ludzi w zabitych i mnóstwo rannych, są rzeczywiście olbrzymie. To też w całym kraju panuje usposobienie zwracające się przeciw królowi Mikołajowi a zwłaszcza przeciw następcy tronu ks. Danile, któremu zarzucają, że w najkrytyczniejszej chwili nie było go na linii bojowej, tylko przesiadywał w Antivari. Twierdzą, że obecny ruch w Czarnogórze może stać się niebezpiecznym dla dynastyi Nieguszów, tembardziej, że oddawna panuje antagonizm między Nieguszami a Karageorgowiczami.

I całkiem jawnie mówią już o możliwości zmiany dynastyi. Dla Serbii było-

by z wielką korzyścią, żeby mogła połączyć się z Czarnogórą, która posiada porty Antivari i Dulcigno.

Obawiają się, że dynastya serbska zechce tę chwilę wyzyskać. To też król czarnogórski polecił delegatom pokojowym w Londynie, aby bez odstąpienia Skutari Czarnogórzu, traktatu pokojowego nie podpisywali.

„N. Fr. Presse" donosi ze strony poinformowanej, że położenie militarne Czarnogóry dzięki energii obrońcy jest bardzo złe. Przy ostatnich walkach ofenzywa była po stronie Turków. Czarnogórska armia jest zdziesiątkowana. Związek bałkański stara się wpłynąć na Czarnogórę, żeby się zrzekła Skutari i pozostała w Związku. Na pomoc Włoch nie może król Mikołaj liczyć, bo mimo bliskiego pokrewieństwa, stosunek między obu dworami nie jest dobry. Serbia na razie okazuje gotowość do pomocy, jednakże nie bardzo jej dowierzają.

nie opinii" i nazywając go „dyletantem".

W odpowiedzi na ten osobliwy protest profesów konserwatoryum otrzymujemy od prof. Bursy następujące pismo:

„Panu Dyrektorowi oraz Profesorom krakowskiego Konserwatorym w odpowiedzi na pismo w rubryce „Nadesłane" w Nrze 586 „Czasu" oraz Nrze 291 „Naprzodu" oświadczam, iż w ocenie ich usiłowań artystycznych, nigdy nie kierowałem się osobistą animozyą, temwięcej, że z wyjątkiem dwu, wszystkich protestujących zaliczałem do grona mych osobistych znajomych. Żal mi jako Polakowi, stawiającemu swe skromne aspiracye muzyczne, na usługi rozwoju kultury ojczystej, że kulturę tę rozpoczyna się zachwaszczać nalotami obcymi. — W recenzyach, które wywarły taki energiczny odruch u pp. Profesorów wystąpiłem **tylko** przeciw angażowaniu pedagogów **nie-Polaków**, na odpowiedzialne stanowiska. — Mimo faktu, iż jakkolwiek praca pp. Dyrektora i Profesorów Konserwatorynm, nie wykształciła — w ciągu ćwierć wieku — pedagoga godnego zająć po prof. Lalewiczu miejsce, twierdzę, że znalazłby się jeszcze artysta Polak, odpowiedni na to stanowisko. — Pp. Eblla i Czaplińskiego nie znam, a ocena moja ich występów, nie różniła się niczem od sądów krytyków krakowskich, tych, którzy stoją poza sferą koleżeńskich, z tymi panami, stosunków, wobec czego o zarzuconem mi „bałamuceniu" opinii, mowy być nie może.

Co do zakwestyonowania mej fachowości w muzyce, to po za pracą w biurach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wolny czas poświęcam od szeregu lat ukochanej sztuce i poszczycić się mogę dokumentami o odbytych studyach, jakich większa część protestujących pp. profesorów, nadaremnie poszukiwałyby w swych archiwach. O kilku mych kompozycyach, chętnie nuconych w kraju, nie wspominam.

**Kraków**, 20 grudnia.

*Stanisław Bursa.*

Do pisma prof. St. Bursy dodać należy, iż muzyk ten, którego recenzye odznaczały się zawsze życzliwością, nawet niejednokrotnie daleko idącą pobłażliwością, nie dał powodu do wystąpienia tego rodzaju ze strony pp. profesorów konserwatoryum. Prof. Bursa stawał zawsze po stronie profesorów, oraz instytucyi, której był nietylko funkcyonaryuszem jako bibliotekarz, lecz następnie przez dwa lata członkiem komisyi szkontrującej, a więc należał do zarządu.

To też nieuzasadnionym jest zarzut animozyi a śmiesznym wprost zarzut „dyletantyzmu". Wiadomo bowiem że p. Bursa przed wstąpieniem do stanu urzędniczego studyował naukę śpiewu w Krakowie i we Włoszech, że mimo objęcia posady w Tow. wz. ubezp. nie sprzeniewierzył się swej miłości dla sztuki kształcąc się gdzie tylko można było, że jest od szeregu lat nauczycielem śpiewu w szkołach średnich, że z tego tytułu otrzymał kilkakrotnie stypendya na studya muzyczne itd.

Niezwykłem powodzeniem cieszyły się odczyty prof. Bursy „O rozwoju pieśni polskiej", a wspomnieć także należy, że prof. Bursa był wydawcą i redaktorem pisma muzycznego we Lwowie „Wiadomości artystyczne".

Co do kompozycyi prof. Bursy to lubiane i często śpiewane obiegły całą Polskę. Niechaj bezstronnie osądzą czy słuszne są zarzuty podniesione przez krakowskich profesorów konserwatoryum.

W końcu warto dodać, że młodzież szkolna, która swego profesora śpiewu kocha i ceni, urządziła dzisiaj p. Bursie serdeczną owacyę.

## Telegramy „Nowin".

# Pod znakiem zupełnego uspokojenia.

## Korzystny zwrot w Belgradzie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Die Zeit" donosi z Belgradu, że w tamtejszych sferach decydujących nastąpił **ogromnie korzystny zwrot** w kierunku pokojowego załatwienia konfliktu z Austryą. Nader przychylne przyjęcie, jakiego doznał nowy poseł serbski w Wiedniu p. **Jowanowicz** ze strony hr. Berchtolda, wywarło w Belgradzie bardzo dobre wrażenie.

Koła polityczne belgradzkie zapewniają, że stosunki z Austryą **przejdą teraz w fazę przyjaźni.(!)**

## Rosya objawiła chęć ustępstw a Niemcy—godzą się z Anglią...

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Berliński korespondent tutejszej „Reichspost" rozmawiał z pewnym **kierującym dyplomatą**, który go upoważnił do następującego oświadczenia:

W dotychczasowych rokowaniach o załagodzenie konfliktu austro-serbskiego Rosya zajmowała **ogromnie przychylne stanowisko** i daleko idącą *chęć ustępstw.* — Wskutek tego ogólna sytuacya przedstawia się **nader korzystnie**. Niemcy, które pośredniczyły w obecnych rokowaniach, same na tem dużo skorzystały, gdyż przy tej sposobności wyjaśnił się stosunek Anglii do Niemiec i *zacieśniły się nawet węzły przyjaźni między obu temi państwami.*

## Minister Zaleski o sytuacyi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wobec posłów, należących do stronnictwa czeskich agraryuszów, którzy wczoraj zjawili się na audyencyi u ministra skarbu, oświadczył eksc. **Zaleski**, **że sytuacya międzynarodowa nie daje najmniejszego powodu do zaniepokojenia ludności** i że on, minister, uczynił i **uczynić będzie wszystko co w jego mocy, aby położyć wreszcie kres** temu zaniepokojeniu.

## Dlaczego Turcya przewleka obrady pokojowe?

**Londyn.** (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych przyjmują, że Turcya dlatego **przewleka** obrady pokojowe, bo chce w ten sposób zapobiedz ich **natychmiastowemu zerwaniu**. Turcya ma nadzieję, że w trakcie zwłoki, spowodowanej zwlekaniem, **mocarstwa europejskie wystąpią** *z propozycyą pośrednictwa.*

Konferencya pokojowa dzisiaj lub najdalej w poniedziałek przerwie swoje posiedzenia na czas świąt. Delegaci wyjeżdżają na święta przeważnie do Paryża.

## Dyskusya nad deklaracyą Kokowcewa.

### Opinia nacyonalisty i socyalisty.

**Petersburg.** (Pet.Aj.) Duma rozpoczyła wczoraj dyskusyę nad ostatniem oświadczeniem Kokowcewa.

Pos. Puryszkiewicz oświadczył, że jego stronnictwo może tylko zachować się odmownie wobec mowy Kokowcewa. Polityczna histerya jest temu stronnictwu obcą; chce ono pokoju, **ale nie za każdą cenę**. Oświadcza wśród gwałtownych wycieczek **przeciw Austro-Węgrom**, za co **prezydent wśród oklasków prawicy i centrum przywołał go do porządku**, ażeby **naród rosyjski w ewentualnej wojnie przeciw wrogowi historycznemu był zgodny** i zapomniał w tej chwili o wszystkich różnicach partyjnych.

Socyalny demokrata Malinowski wywodzi, że socyaliści zastrzegają się przeciw wciąganiu Rosyi do wojny i przyłączają się do protestu międzynarodowego kongresu socyalistycznego przeciw wojnie.

## „Gwiazdka" dla żołnierzy.

**Lwów.** (Tel. wł.) Ukazała się dzisiaj odezwa, podpisana przez szereg wybitnych osobistości kraju z namiestnikiem dr. Bobrzyńskim na czele, wzywająca społeczeństwo polskie do składania datków na podarki świąteczne dla żołnierzy naszego kraju, którzy czuwają u granic monarchii.

## O fotel burmistrzowski

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wybór burmistrza m. Wiednia odbędzie się na **poniedziałkowem posiedzeniu** rady miejskiej. Największe szanse ma dotychczasowy I. wiceburmistrz **dr Porzer**.

## Osobliwa muzyczna dysharmonia.

W nrze 50 „Tyg. mieszczańskiego" pomieścił referent muzyczny naszego pisma prof. **Bursa** fejleton o ruchu muzycznym Krakowa w ostatnim miesiącu, w którym wyrażając się życzliwie acz bez zbytniego entuzyazmu o grze świeżo zaangażowanego pianisty na kierownika najwyższej klasy gry fortepianowej w Konserwatoryum kończy swą recenzyę słowami:

„Młody pianista, obiecuje pono być dobrym pedagogiem, lecz niepodobna nie wytknąć Wydziałowi Tow. Muzycznego tej okoliczności, iż na tego rodzaju stanowisko, nie postarał się o pianistę **Polaka**. Czyż istotnie jest tak źle z nami, że wszystkie poważniejsze miejsca koniecznie trzeba obsadzać artystami „von Draussen".— A byli pono. Drugi profesor gry skrzypcowej poza nazwiskiem polskiem, pono także niema nic wspólnego z naszem społeczeństwem. Smutne to w naszych czasach i może się na mnie za to, co piszę, gniewać p. prezes Tow. Muzycznego, lecz co prawda, to prawda".

Temi słowy recenzenta uczuli się dotknięci w swych uczuciach koleżeńskich **profesorowie** Konserwatoryum i zamieścili w rubryce nadesłane „Czasu" i „Naprzodu" „oświadczenie" przeciw prof. Bursie, zarzucając mu „osobistą animozyę", „bałamucenie opinii" i nazywając go „dyletantem".

## Pogoda w Krakowie.

(Z kraków. obserw.)

Dn. 20. grudnia termometer doszedł od 0·2 do 6·5 C. barometr podnosił się

Dn. 21. grudnia o godz. 7-ej rano stan barometru 7?(?) mm. stan termometru: 0·3 C.

Wiatr południowo-zachodni.

**Prognoza:** Dalej pochmurno.

## Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 1·7 C., najniższa 8·5 C. Ciśnienie powietrza 603mm Kierunek wiatru: południowy.

**Prognoza:** pochmurno.

## Sprzedawczyk Taczanowski.

**Rodzina wypiera się sprzedawczyka.**

Pisma poznańskie ogłaszają następujące oświadczenie: „Jako najstarszy z rodziny Taczanowskich mam sobie za święty obowiązek — napiętnować publicznie niecną i tak podłą frymarkę, jakiej się Władysław Taczanowski sprzedażą Choryni niestety dopuścił.

Od dnia tego haniebnego czynu uważamy Władysława wszyscy za niegodnego nosić nasze nazwisko i wykluczamy go na zawsze z grona naszej rodziny.

*Antoni Ordynat Taczanowski.*

## Cennik

**IZBY handlowo-przem. w Krakowie**

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

## Kara cielesna w Anglii.

Kara cielesna na apaszów w Anglii została w tych dniach sankcyonowana podpisem królewskim. „Scotland yard", czyli dyrekcya policyi londyńskiej poczyniła niezwłocznie przygotowania do natychmiastowego zastosowania tego prawa. Utworzony został specyalny oddział policyi ze znanym detektywem Curry na czele, który zajmie się śledzeniem i tępieniem alfonsów. Inspektor Curry będzie miał przydanych do pomocy 2 sierżantów i 8 policyantów, którzy będą pełnić służbę na dworcach kolei i w portach, bacznie obserwując ruch przejezdnych. Każdą osobę, podejrzaną o kuplerstwo mają oni prawo aresztować, a następnie dostawiwszy do policyi i po stwierdzeniu ich winy zastosuje im się porcyę „kota", znanego w Anglii sposobu bezpośredniego ukarania osoby przestępcy. — Apasze londyńscy przerazili się wielce wiadomością wprowadzenia kary cielesnej i jak donoszą pisma londyńskie masowo poczęli uciekać z Anglii do Paryża.

## Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 20. grudnia Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·60 do 11·74; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·19 do 10·20; owies na paździer. od 00·00 - 00·00; na kwiecień od 11·73 do 11·83; kukurudza na maj 00·00-00·00; na maj od 7·41 do 7·42; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie: silne. — Pogoda: zimno.

## „Czerwona ręka" w Wiedniu.

**Napad rabunkowy zamaskowanych bandytów.**

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Dzisiejsza nasza rycina przedstawia przebieg rabunkowego napadu, którego krótki opis zamieszczony był we wczorajszym numerze „Nowin". Sprawa ta, niezwykła w Austryi, przedstawia się następująco:

Na ludnej i ruchliwej Neubaugasse mieszczą się w kamienicy pod Nr. 64 magazyny i biura starej, poważanej firmy Hermann Pfeiffer. Szefami firmy są ojciec i syn: 80-cioletni Hermann i 33-letni Robert. Szefowie firmy pracują wspólnie w osobnym pokoju i zazwyczaj zostają jeszcze u siebie po godzinie 12-tej w południe, w porze, gdy cały personal udaje się na obiad.

We środę w południe pracowali panowie Pfeifferowie jak zwykle po godzinie biurowej w swym gabinecie, gdy w tem nagle zjawił się na progu jakiś blady, młody blondyn i wręczył szefowi list w siwej kopercie. Robert Pfeifer sądził, że to nic pilnego — odłożył tedy list na bok.

W tej chwili zjawili się atoli w gabinecie dwaj nowi przybysze: mężczyźni w paltach z czarnemi maskami na twarzach. Błyskawicznym ruchem wyciągnęli wszyscy rewolwery i mierząc nimi w głowy struchlałych kupców, zawołali groźnie: „Ręce do góry!" Wobec oczywistej przemocy napadnięci zaniechali wszelkiego oporu.

Bandyci zaczęli teraz gospodarować. Jeden z nich komenderował a dwaj inni posłusznie wykonywali rozkazy. Więc przedewszystkiem zamknęli drzwi wchodowe na klucz, następnie przecięli druty telefoniczne a wreszcie zabrali się do swoich ofiar. Skrępowali każdemu z osobna ręce i nogi, przywiązali każdego postronkami i taśmami, jakich używają ekspresi, do krzeseł, a w końcu oba krzesła związali razem.

Dokonawszy tych wstępnych przygotowań, zabrali się do rabowania. Przedtem atoli obu panom Pfeifferom dali do przyczytania list, jaki z sobą przynieśli.

Był to list pisany czerwonym atramentem, a nosił podpis „Czerwona ręka". List zawierał wezwanie do złożenia okupu w kwocie 10.000 k. (Przy tej sposobności przypomnieli sobie napadnięci, że już przed 4 laty otrzymali z zagranicy podobny list, nie przywiązywali jednak do sprawy większej wagi, lubo o wypadku zawiadomili w swoim czasie policyę. Od tego czasu sprawa poszła w zapomnienie).

Rabusie ograbili doszczętnie swoje ofiary. Zabrali im złote zegarki z łańcuszkami, kosztowne pierścienie, a następnie zażądali kluczy od kasy wertheimowskiej, z której zabrali całą gotowkę — 60 koron w srebrnej monecie i około 250 kor. w banknotach. — Weksle i papiery wartościowe zostawili nietknięte. Wspaniałomyślnie pozostawili także Robertowi Pfeifferowi na jego prośbę... pierścionek ślubny.

Cały rabunek trwał najwyżej 15 minut. Pracowali pospiesznie i nerwowo. Po dokonaniu czynu zalecili swoim skrępowanym ofiarom, by się nie ważyli ruszyć z miejsc, gdyż czeka ich kulka rewolwerowa.

Trzy razy zawracali, chcąc się przekonać, czy rozkaz ich został wypełniony. Wreszcie się ulotnili, zamykając drzwi wchodowe na klucz, który zabrali ze sobą.

Po niejakim czasie skrępowani kupcy ochłonęli z przestrachu. Młodszy wkrótce uwolnił się z więzów — „robota" bandytów nie była dokładna — poczem ojca także uwolnił. Zawezwano policyi, która odrazu w pokaźnej liczbie zjawiła się na miejscu. — Śladów atoli zbrodniarze żadnych po sobie nie zostawili — ulotnili się bez śladu. Zebrane poszlaki wskazywały, że zbrodnia była szczegółowo i oddawna obmyśloną. Jeden z napastników — przywódca — mówił dyalektem wiedeńskim.

Dzisiaj donoszą z Wiednia, że sprawa jest już zupełnie wyjaśnioną. Policya zna nazwiska wszystkich sprawców, z których jeden — Franciszek Plaszky, 18 letni praktykant budowy maszyn — znajduje się już pod kluczem. Plaszky złożył obszerne zeznania i wyjawił nazwiska towarzyszy, którzy go przy podziale łupów oszukali, gdyż dali mu zaledwo kilkanaście koron. Hersztem bandy, który cały plan rabunku ułożył, był Ludwik Lotschak, 23-letni czeladnik tapicerki, były służący u Pfeifferów, kilkakrotnie już karany za kradzieże. Trzecim wreszcie bandytą był Maks Klapetz, 17-letni czeladnik krawiecki.

Lotschak i Klapetz zbiegli — policya wiedeńska posiada jednak dokładny rysopis rzezimieszków, który natychmiast roztelegrafowano na wszystkie strony. Wszyscy trzej bandyci — jak stwierdzono — zajmowali się namiętnie lekturą kryminalnych powieści.

## Z kraju.

**Kara za bankructwo.** Z. N. Sącza donoszą: Kupiec Dawid Braun prowadząc handel na wielką skalę wstrzymał wypłaty, a pasywa wynosiły przeszło 100.000 kor.

Prokuratorya państwa dopatrzyła się w tem występku lekkomyślnej krydy z § 486 u. k.

Po prawomocności aktu oskarżenia trybunał karny w Nowym Sączu skazał oskarżonego na 3 tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

**Nowy gmach szkoły T. S. L.** Z Białej pisze nasz korespondent: W niedzielę dokonał ks. dr Tomasik przy udziale licznie zebranej publiczności uroczystego aktu poświęcenia nowego gmachu szkoły żeńskiej wydziałowej T. S. L. Imieniem Zarządu głównego T. S. L. przemówił prof. Matuszewski, kładąc szczególny nacisk na znaczenie tej nowej placówki oświatowej na kresach.

**Zbójecki Josel.** Z Rudnika nad Sanem (pow. Nisko) piszą nam: W miasteczku naszem panuje od kilku dni niebywałe wzburzenie ludności chrześcijańskiej przeciw mieszkańcom żydowskim, do czego dał powód zbójecki czyn 21-letniego Josla Rosenblüta, znanego powszechnie z powodu jego wyzywającego zachowania się wobec mieszkańców chrześcijańskich. W zuchwalstwie swojem posunął się on do tego stopnia, że przed kilku dniami postrzelił z rewolweru dziecko na rynku wśród następujących okoliczności:

Gromadka drobnych dzieci w powrocie ze szkoły zatrzymała się na rynku i zabawiała się rzucaniem kulek śniegowych. Przypadkowo jedna z nich trafiła przechodzącego Rosenblüta, który bez namysłu dobył wówczas rewolweru i zmierzył w gromadkę dzieci. Syn budnika kolejowego 11-letni chłopiec Andrzejowski, widząc wymierzoną ku sobie broń — zasłonił twarz ręką i dzięki temu uniknął śmierci. W tej samej bowiem chwili kiedy podnosił rękę, padł strzał i kula strzaskała chłopcu dwa palce u nasady dłoni. — Przerażone dzieci rozbiegły się do domów wśród głośnego krzyku i płaczu. Wiadomość o tem oburzającym fakcie wywołała wielkie wzburzenie.

Rosenblüta aresztowano i odstawiono pod eskortą żandarmeryi do sądu powiatowego w Nisku, gdzie władze sądowe prowadzą energiczne dochodzenia w tej sprawie.

Aresztowany tłómaczył się, że strzelał z rewolweru korkowego, przeciwko czemu przemawia jednak ciężkie zranienie chłopca.

**Dezercya Kozaków.** Ze Lwowa donoszą: Pod Uściem Biskupiem sotnia kozaków w liczbie 130 w pełnym rynsztunku na koniach przekroczyła granicę, oddając dobrowolnie broń w ręce tutejszych władz, które natychmiast ich rozbroiły, traktując jako zbiegów.

**Śmierć na ulicy.** Z Dąbrowy G. donoszą że 9 bm. 60-letni rzeźnik J. Lowy, chcąc wyminąć nadjeżdżający wóz dostał się przez nieuwagę pod jadący torem kolej elektryczną i poniósł śmierć na miejscu.

**Ofiara kopalni.** Z Dziedzic piszą nam: Onegdaj pochowano tu w Dziedzicach 29-let. górnika Marcina Sarleja, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w szybie „Silesia" w Żebraczy.

Przed zmianą szychty schylił się śp. Sarlej, by dołożyć kilka brył węgla do stojącego obok wózka — w tej jednak chwili oberwał się kawał węgla, który upadł na szyję pochylonego Sarleja i spowodował u niego przerwanie rdzenia pacierzowego u podstawy głowy, w następstwie czego śmierć nastąpiła niemal w tej samej chwili.

## NADESŁANE.

## Pomoc dajcie im rodacy!..

Od „Tow. Przytuliska Weteranów z 1863" otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Społeczeństwo nasze przygotowuje się uroczyście do obchodu obecnej rocznicy powstania styczniowego. Pięćdziesiąt lat bowiem mija kiedy młodzież ówczesna w imię najświętszych ideałów oddała swe życie i mienie na ołtarzu Ojczyzny, by zerwać pęta niewoli.

Ci, którzy pozostali są dzisiaj po upływie pół wieku starcami, na których społeczeństwo polskie z prawdziwą czcią i uwielbieniem spogląda i którym chciałoby w tym roku jubileuszowym złożyć podziękowanie i wdzięczność za okazane bohaterstwo i poświęcenie bez granic.

To też ci, którzy wówczas wszystko, bo życie i mienie bez wahania poświęcili, mają prawo domagać się od społeczeństwa bodaj dachu nad głową i najskromniejszej strawy o ile dzisiaj z powodu choroby, starości i ran odniesionych im brak.

Zadania tego podjęło się w Krakowie Tow. pod nazwą Przytuliska Weteranów z r. 1863/4 założone przed laty 20 i przez ten czas cały utrzymuje stale w budynku własnym przy ulicy Biskupiej około 40 weteranów, dając im prócz mieszkania i munduru najskromniejsze utrzymanie.

Obecnie coraz ciężej przychodzi spełnienie tego szczytnego zadania, bo do społeczeństwa tak biednego jak nasze coraz o nową pomoc się woła i całe mnóstwo celów się tworzy, jednak nam nie wolno w pracy ustać i zostawić tych biedaków, których codzień więcej z powodu niedołężności i wieku przebywać będzie — bez dachu i utrzymania.

W tym roku jubileuszowym zwraca się Tow. Przytuliska Weteranów z r. 1863/4 do społeczeństwa polskiego z prośbą o złożenie choćby najskromniejszych datków, celem wzmożenia funduszów na utrzymanie weteranów, którzy obecnie znajdują i będą znajdowali przytułek.

W ten sposób w roku jubileuszowym powstania 1863/4 da społeczeństwo polskie najlepszy wyraz swej czci i wdzięczności dla bohaterów z roku 1863/4".

Datki przyjmuje Zarząd Przytuliska Weteranów z r. 1863/4 w Krakowie ul. Biskupia l. 16. Szan. nasi Czytelnicy mogą również nadsyłać datki do administracyi „Nowin" z dopiskiem „dla powstańców z roku 1863".

## Miłość w domu arcyksiążęcym.

Arcyksiężniczka Eleonora Marya Immakulata, o której zaręczynach z porucznikiem liniowym marynarki Alfonsem Klossem donosiliśmy onegdaj, jest najstarszą córką arcyksięcia Karola Stefana z Żywca i jego małżonki, arcyksiężnej Maryi Teresy. Urodziła się w Poli dnia 28 listopada 1886, liczy więc lat 26. Jej młodsza siostra, arcyksiężniczka Renata, jest od r. 1909 poślubiona z księciem Hieronimem Radziwiłłem, a jej najmłodsza siostra, Matylda, licząca lat 21, jest zaręczona z księciem Olgierdem Czartoryskim. Arcyksiężniczka Eleonora ma nadto trzech młodszych braci arcyksiążąt Karola Albrechta, Leona Karola i Wilhelma.

Alfons Kloss liczy lat 32 i jest synem kapitana portu w Tryeście. Alfons Kloss urodził się w Tryeście, ale rodzina jego pochodzi ze Śląska. Po ukończeniu akademii marynarki Alfon Kloss został w r. 1898 kadetem, w roku 1902 porucznikiem fregaty, a w r. 1908 porucznikiem liniowym i w tym charakterze przydzielony jest do techniczno-marynarskiego komitetu w Poli.

Przed sześciu laty, gdy arcyksiążę Karol Stefan, piastujący godność admirała, odbywał dłuższą wycieczkę po morzu na swoim yachcie „Rovenska", porucznik Kloss został przydzielony do boku arcyksięcia i wówczas nastąpiło poznanie pomiędzy arcyksiężniczką Eleonorą i porucznikiem. Wówczas wywiązała się wzajemna miłość. Rodzice arcyksiężniczki Eleonory wiedzieli o tem i gdy wreszcie ani czas, ani przedstawienia nie mogły zmienić uczuć arcyksiężniczki, a gdy z drugiej strony charakter porucznika Klossa dawał rękojmię szczęścia dla jego przyszłej żony, arcyksiążę Karol Stefan zdecydował się zezwolić na ten związek małżeński i przed paru tygodniami udał się sam do cesarza, aby wyjednać także zezwolenie cesarskie. Cesarz sobie zastrzegł czas do namysłu, potem zawezwał do siebie porucznika Klossa i widocznie porucznik wywarł na cesarzu korzystne wrażenie, skoro cesarz zgodził się następnie na oddanie mu arcyksiężniczki Eleonory za żonę. Ślub ma się odbyć już w styczniu.

## Zabawki, rodzice i dzieci.

W Paryżu obchodzi się co rok święto zabawek. Jest to jedna z najweselszych uroczystości paryskich.

W Paryżu oddawna wiele się pisze o zabawkach dziecięcych, bo jest to zaiste wcale nie dziecinny temat. Najznakomitsi pisarze poświęcali temu tematowi swoje świetne pióra. O zabawkach napisał i głośny poeta Karol Beaudelaire (uważany za „ojca dekadentyzmu") interesujący artykuł p. t. „Morał du Joujou".

O rodzicach i ich stosunku do zabawek, Beaudelaire wyraził się w słowach, pod któremi tętni wzruszenie i tkliwość dla dzieci. Mówi on, że są rodzice, którzy nigdy nie chcą dzieciom dawać zabawek: „Są to osoby poważne, niesłychanie aż do przesady poważne które zazwyczaj czynią nieszczęśliwymi wszystkich ludzi ze swojego otoczenia. Sam nie wiem dlaczego mi się wydaje, że one cuchną protestantyzmem. One nie znają i nie pozwalają na poetyczne sposoby przepędzenia czasu. To są ci sami ludzie, którzy chętnie by dali franka biedakowi pod warunkiem, aby się ten udławił chlebem i odmówią mu zawsze dwóch sous na zaspokojenie pragnienia w szynku.

Bywają również rodzice, którzy traktują zabawki, jak przedmioty niemego uwielbienia. Są ubrania, które wolno wkładać przynajmniej w niedzielę, ale zabawki powinno się używać zupełnie inaczej. Więc zaledwie przyjaciel domu złożył swój dar na stoliku dziecka, drapieżna i oszczędna matka rzuca się na tę zabawkę, wstawia ją do szafy i mówi: „To jest zanadto piękne na twój wiek, będziesz się tem bawił, kiedy będziesz duży!" Jeden z moich przyjaciół zapewnił mnie, że nigdy się nie mógł radować swojemi zabawkami. — A gdy się stałem duży — dodawał — miałem inne sprawy do roboty. — Zresztą bywają dzieci, które tak samo postępują same z siebie: nie korzystają ze swoich zabawek, oszczędzają je, porządkują, czynią z nich biblioteki, muzea i od czasu do czasu pokazują swoim małym przyjaciołom z prośbą o nie dotykanie. Nie miałbym zaufania do tych dzieci-ludzi.

Większość malców pragnie nadewszystko „zobaczyć duszę", jedni po pewnym czasie bawienia się zabawką, drudzy natychmiast. Mniej albo więcej gwałtowny objaw tego pragnienia stanowi o większej lub mniejszej długości życia zabawki. Nie mam odwagi potępiać tej dziecięcej manii: jest to pierwszy objaw skłonności metafizycznej. Gdy to pragnienie odezwie się w szpiku mózgowym dziecka, wówczas napełnia on swoje palce i swoje paznokcie szczególną zręcznością i siłą.

Dziecko obraca i odwraca swoją zabawkę, skrobie ją, podrzuca, uderza o mur, ciska o ziemię. Od czasu do czasu zmusza ją do rozpoczęcia nanowo mechanicznych ruchów, nieraz w odwrotnym sensie. Cudowne życie ustaje. Dziecko jak lud, który oblegał Tuilery, czyni wysiłek ostatni; nareszcie ją przez pół otwiera, on jest mocniejszy. Ale gdzie jest dusza? I dopiero tutaj zaczyna się osłupienie i smutek.

Bywają jeszcze dzieci, które łamią zabawkę ledwie dostały ją do rąk, ledwie ją obejrzały i co do tych, wyznaję, że nie znam tajemniczego uczucia, które je skłania do takiego działania. Czy je ogarnia zabobonny gniew na te drobne przedmioty, naśladujące ludzkość".

Powyższe uwagi wielkiego poety francuskiego, który mimo że był „wyklęty", tak bardzo kochał dzieci, że aż je tak wybornie znał, sądzimy, iż są dzisiaj na czasie. A że je wypowiedział artysta genialny, więc pozostaną zawsze współczesne, zawsze prawdziwe i zawsze niezmienne, dopóki istnieć będą zabawki. Trwałość słów Beaudelaire'a warunkuje trwałość zabawek. A zabawki będą istnieć dotąd, dokąd będą istniały dzieci. A dzieci będą istniały do końca ludzkiego świata; dzieci są wieczne! dzieci nie dorastają nigdy!

## Kupiectwo przed świętami i publiczność.

### Miejmy odwagę żyć normalnie!

W krakowskim „Kupcu polskim" znajdujemy garść uwag o sytuacyi w handlach obecnie, a więc w chwili, gdy zwyczajnie każdy kupiec-grosista i detalista na większy zbyt towarów zwykł liczyć.

„Zbliżają się — pisze „Kupiec polski" — święta Bożego Narodzenia, które cały świat chrześcijański uroczyście obchodzi. W tym roku obchodzić je będziemy wśród niezwykłego nastroju. Już od kilku miesięcy na firmamencie politycznym gromadzą się groźne, ołowiane chmury, atmostera zaś jest ciężka, duszna, jak przed zbliżającą się nawałnicą. Niebezpieczeństwo wybuchu staje się coraz większe i coraz bliższe. Nikt przewidzieć nie może, kiedy ono nastąpi, jakie będą jego rozmiary i konsekwencye.

Konsekwencye te, pisze dalej autor, niepewnej i groźnej sytuacyi, przenoszą się oczywiście w dziedzinę gospodarczą. Tu straty są tak okropne, wprost przerażające, że jeżeli zmiana na lepsze ciprzędzej nie nastąpi, potrzeba będzie długich lat ciężkiej pracy, niezmordowanych wysiłków i zachodów, aby je choć w części powetować. Gdyby zaś stan obecny potrwać miał czas jeszcze dłuższy, natenczas zachodzi bardzo poważna obawa, że monarchii zagraża poprostu jedna z najcięższych katastrof, bo katastrofa finansowa i ekonomiczna, której konsekwencye są często gorsze i fatalniejsze, aniżeli przy katastrofie politycznej. Takiej depresyi, jaką obecnie mamy od kilku miesięcy, najzdrowszy nawet organizm gospodarczy długo znieść nie jest w stanie.

## AFISZ TEATRU miejskiego.

### BĘBEN

(La Gamine) komedya w 4-ech aktach, P. Veber'a i H. Gorsse, tłumaczenie E. Śliwińskiej.

OSOBY:

Koletta — *Brannówna.*
Aglaé — *A. Kosmowska.*
Maurycy Delanoy — *Wł. Kosiński.*
Alcydes — *St. Jarszewski.*
Simoneau — *M. Jednowski.*
Vergnaud — *Noskowski*
Nancy Vallier — *H. Górska.*
Hortensya — *St. Słubicka.*
Leonia — *M. Olska.*
Sabervllle — *Wielandówna*
Pani Picha — *J. Modzelewska.*
Panna Cotte — *Wojnicwiczówna*
Julia — *Werniczówna.*
Pani Pinguis — *M. Sokolicz.*
Proboszcz — *J. Trzywdar*
Pan Pinguis — *Szymborski*
Piotr Soruin — *J. Boroński*

Rzecz dzieje się: akt I. w Andernay, akt II i III w Paryżu, akt IV. w Cap Martin.

*Reżyser: Maryan Jednowski*

## Ci panowie, którzy czuwają nad pokojem Europy.



**Ambasadorzy mocarstw w Londynie:**
Hr. Mensdorf Pouilly (Austro-Węgry). Hr. Benkendorff (Rosya). Książę Lichnowsky (Niemcy). Markiz Impercali (Włochy). Paweł Cambon (Francya). Sir Edward Grey (Anglia).

## Rozkład jazdy.

**Ważny od 1-go października.**

**Pociągi odchodzą z Krakowa:**

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

**Pociągi przychodzą do Krakowa:**

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Nadszedł sezon gwiazdkowy, którego z upragnieniem oczekiwał niejeden kupiec, aby w czasie tym powetować może straty, jakie w ciągu roku spowodowały niedogodne konjunktury lub inne okoliczności, które przyszły nagle i niespodzianie. Tymczasem publiczność nie kupuje, lub drobne czyni tylko zakupna, ograniczając się do najniezbędniejszych potrzeb. To niewątpliwie ciężki, dotkliwy i gorzki zawód dla niejednego kupca.

Nie zanosi się więc na to, abyśmy wesoło spędzić mieli zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Mimo wszystko nie wolno nam tracić nadziei. Naród nasz w ciągu przeszło wiekowej swej niewoli cięższe już przechodził koleje; na jego żywem, drgającem ciele, dokonywano już niejednokrotnie formalnej wiwisekcyi politycznej; były już czasy, że fundamenty jego stosunków gospodarczych zdawały się być już całkiem podminowane, tak, że nieuchronna grozić mu zdała się śmierć narodowa i ekonomiczna. A jednak ten naród, skazany na zagładę i zatracenie w chwilach najstraszniejszych kataklizmów znalazł w sobie tyle sił żywotnych, że one starczyły na potrzebne ukrzepienie i umocnienie ducha i serca".

* * *

Do tych słów organu kupieckiego dodajemy:

N a j g o r s z ą r z e c z ą dla s p o ł e c z e ń s t w a j e s t t c h ó r z o s t w o. N a l e ż y ś m i a ł o i o d w a ż n i e s p o g l ą d a ć w p r z y s z ł o ś ć i zdać sobie sprawę, że dzisiaj wojna nie niweczy prawa własności, nie jest równoznaczną z ruiną powszechną.

Zresztą sytuacya wyjaśniła się tak dalece, że **niebezpieczeństwo wojny uważać możemy za zażegnane.** Hr. Berchtold, jak donieśliśmy onegdaj, oświadczył wyraźnie, że ma *niepłonną nadzieję, iż pokój będzie zapewniony.* A podobne deklaracye mnożą się z ust kierujących europejskich polityków. A zatem p r z e s t a ń m y się l ę k a ć i m i e j m y o d w a g ę ż y ć ż y c i e m n o r m a l n e m. K t o m o ż e, n i e c h a j u s k u t e c z n i a z a k u p y g w i a z d k o w e j a k z a d a w n y c h l a t.

## Taniec miłości i śmierci.

*Kuzyn i kuzynka. Wspólna śmierć zakochanych. Denuncyant sam się karze.*

Z Warszawy donoszą.

W nowowybudowanym eleganckim domu na Okólniku wynajęła przed kilku miesiącami większe mieszkanie p. Marya Kuncewicz.

Między jej sublokatorami znajdowało się bogate małżeństwo, p. Hanftwórclowie, którzy odnajmowali od niej 2 pokoje.

Sublokatorzy ci — małżeństwo bezdzietne prowadzili proces rozwodowy.

Po wynajęciu mieszkania i załatwieniu formalności meldunkowych, Hanftwórcel, właściciel garbarni, wyjechał do Łodzi. Podczas jego nieobecności żona prowadziła życie na szeroką stopę, bywając co wieczór prawie coraz to w innym teatrze i przyjmując u siebie licznych gości płci obojga.

We środę zgłosił się do pani H. młody, elegancko ubrany mężczyzna, którego p. H. poprosiła do salonu.

W jakiś czas po przybyciu nieznajomego rozległy się w pokoju trzy bezpośrednio po sobie następujące strzały, których odgłos zelektryzował mieszkańców domu. Zwłaszcza przeraziła się właścicielka mieszkania, która słysząc o licznych napadach bandyckich, doszła do przekonania, że jej sublokatorka padła ofiarą napadu i zaalarmowała stróża domu.

Ten zawiadomił policyę, pozamykał bramy domu, poczem z przedstawicielami władzy windą się udał do mieszkania p. Kuncewiczowej.

Oczom wkraczających do pokoju Hanftwórclowej przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi, wśród której widniały ślady mózgu, leżała bez ruchu Hanftwórclowa. Na stołku obok, ze zwieszoną na piersiach głową, z raną postrzałową w skroń, siedział nieznajomy jej gość, który w zaciśniętej kurczowo ręce trzymał rewolwer. Oboje już nie żyli.

Dochodzenia ustaliły, że nieznajomy mężczyzna nazywał się Jefroim Hanftwórcel i był stryjecznym bratem właściciela garbarni. Jefroim Hanftwórcel kochał się w pięknej kuzynce i dowiedziawszy się o otrzymanym rozwodzie, chciał się z nią ożenić, ale Hanftwórclowa, wbrew pierwotnym obietnicom oświadczyła mu, że nie wyjdzie za niego za mąż. Zawiedziony konkurent w przystępie rozpaczy zastrzelił kuzynkę, a następnie sobie życie odebrał.

* * *

Przed kilku dniami w Budapeszcie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru żona tamtejszego fabrykanta, Beli Grossa. W tym samym czasie w sali koncertowej pod czas koncertu popełnił samobójstwo również wystrzałem z rewolweru urzędnik Banku rolniczego, Andrzej Földiak.

Dzienniki pisały, iż te dwa samobójstwa stoją z sobą w związku. Obecnie okazuje się, że oba samobójstwa były epilogiem afery miłosnej, a szczegóły jej, o których dowiedziano się, brzmią tak, jakby je stworzyła bujna fantazya jakiegoś autora romansów kryminalnych.

Oto do policyi budapeszteńskiej zgłosił się urzędnik Maurycy Schlanger i doniósł, że jego kuzyn, pomocnik handlowy, Bela Neuberg pojechał do Wiednia, aby tam sobie odebrać życie. W liście, który Schlanger przedłożył w opisie, Neuberg donosił, że w sklepie, w którym był zajęty, podsłuchał prowadzoną telefonem rozmowę, jaką pani Grossowa prowadziła z Földiakiem. Ponieważ z rozmowy tej poznał, że między Grossową a Földiakiem istnieje stosunek miłosny, znajdując się w opresyi finansowej, postanowił tajemnicę swą spieniężyć. Udał się przeto do fabrykanta Grossa i zdradził mu tajemnicę za 500 K.

Samobójstwo kochanków tak go przeraziło i sprawiło mu takie wyrzuty sumienia, iż sam postanowił odebrać sobie życie.

W istocie z Wiednia nadeszła także wiadomość o samobójstwie Neuberga.

## Z rozmów z rannymi.

### Żywy szaniec.

Na lewem skrzydle armii bułgarskiej toczyły się w bitwie pod Lüle Burgas niesłychanie zacięte walki. Teren był trudny — lesiste pasmo gór Istrandża. Turcy przeciwstawili tu Bułgarom swe główne siły, chcąc ich zgnieść oskrzydlić. — Szczęście wojenne uśmiechało się to jednej to drugiej stronie. Kilkudniowy bój skończył się wreszcie odwrotem Turków, gdy ich centrum i lewe skrzydło musiało się cofnąć na Czorlu i Czataldżę.

Jeden z bułgarskich żołnierzy, raniony ciężko w tym krwawym boju, obecnie rekonwalescent, tak opowiada swe przygody od chwili odniesienia rany: „Trafiony kulą karabinową w brzuch, padłem na otwartem polu. Moi koledzy z szeregu pobiegli naprzód do ataku, nie troszcząc się o mnie. Ledwiem miał siłę zawołać do jednego z żołnierzy: „Bracie nakryj mnie płaszczem!“. Dobra dusza to zrobiła. Cicho się zrobiło koło mnie, z oddali tylko słychać było nieustanny ryk armat i grzechotanie karabinów.

Mogłem trochę podnieść głowę — nikogo żyjącego w pobliżu — same trupy zalegały pole.

Długo tak leżałem nawpół przytomny.

Ocucił mnie zbliżający się coraz bardziej żywy odgłos strzałów karabinowych. To nasi, Bułgarzy, cofali się znowu. Błagałem, jęcząc, by mnie z sobą wzięli, ale nikt mnie nie słuchał. Byłem znowu sam, tylko świst przelatujących nademną kul uprzytomnił mi moje straszne położenie. Ogarnął mnie lęk, jakiego nigdy w życiu nie odczuwałem. Wyobraźnia malowała mi obrazy najstraszniejszych katuszy, jakie mnie czekają, gdy Turcy nadejdą.

Zaciągnąłem płaszcz na głowę i drżąc czekałem mego losu.

I Turcy przyszli. Jeden się zbliżył do mnie i posługując się mojem ciałem jak szańcem, położył swój gorący karabin na moich plecach i począł strzelać. Serce mi ustawało, to znowu chciało mi piersi rozedrzeć. Poty wystąpiły na mnie — bałem się, by Turek nie usłyszał, jak mi się serce w piersiach tłucze. Nie ruszyłem się jednak, oczekując chwili, gdy Turek nóż zatopi w mem ciele. Musiał źle mierzyć, boby przecież musiał spostrzedz, że lufa karabinu drga na moich plecach, że życie tkwi w jego szańcu.

Wreszcie mogłem odetchnąć — Turczyn wstał i oddalił się. Ostrożnie wychyliłem głowę z pod płaszcza i spostrzegłem, że Turcy się cofnęli. Z wzruszenia straciłem zmysły a obudziłem się dopiero na łóżku w lazarecie“.

### Jak Kola stracił ucho?

Kolonia grecka w Zofii wynajęła klinikę dr. Miszajkowa dla bułgarskich rannych. Ta klinika jest bardzo dobrze urządzona, ma jasne i czyste pokoje z salami: operacyjną i opatrunkową. Profesorowie dr Kolmers i dr Dilger, obaj z Gothy, odwiedzają codziennie rannych w tym szpitalu, gdzie ich obecnie leży 20, po połowie oficerów i żołnierzy. Wszyscy oni zostali ranieni w bitwach pod Lüle Burgas, pod Czorlu i pod Adryanopolem.

Ranni przepędzają cały dzień na rozmowach i śpiewach, a każdego nowo przybywającego pytają:

— Kiedy nasi będą w Konstantynopolu?

W miłym pokoju leży zawsze uśmiechnięty Kola, któremu pięć ran, jakie otrzymał, wcale nie przeszkadza w tem, że śmieje się i gada więcej, niż inni.

— Byliśmy pod Adryanopolem — zaczął opowiadanie — silny wiatr dął, a od dwóch dni deszcz padał bez przerwy. Przed nami na silnie obwarowanym pagórku widać było wyraźnie tureckich żołnierzy, którzy nam od czasu do czasu posyłali strzał armatni. My naturalnie odpowiadaliśmy równą monetą na te przyjacielskie pozdrowienia.

Tu Kola zapalił papierosa i ciągnął dalej:

— Zapadł właśnie wieczór, kiedy dowódca naszej roty posłał mnie z wiadomością do roty drugiej, która się znajdowała niedaleko od nas. Miękkie błoto nie pozwalało mi iść szybko, a nadto miałem do przebycia kilka pagórków, za którymi znajdowała się druga rota. Było tak ciemno, że na parę kroków przed sobą nie można było nic widzieć. Kiedym właśnie miał się wydrapać na jeden z pagórków, usłyszałem o dwadzieścia kroków przed sobą słowo „giaur“ — niewierny, a potem rozległy się strzały karabinowe. Chwyciłem natychmiast mój karabin, położyłem się na ziemi i zacząłem strzelać. Ale wnet poczułem, że mnie siły opuszczają. Głowa moja była zbroczona krwią, a także uczułem ból w ręce.

Kola pokazał pięć ran swoich i opowiadał dalej:

## Bułgarscy „komitadżi“ szpiegujący Turków.



Macedonia i Tracya od wielu, wielu lat były terenem działalności oddziałów powstańczych bułgarskich, zwanych w prasie europejskiej „bandami“, a przez Turków „komitadżi“. Zaciekle nienawidzące Turków i mszczące się bezlitośnie za krzywdy swych braci, a złożone przeważnie z chłopów, odznaczały się wielką odwagą i prowadziły nieustanną partyzancką wojnę z Turkami. — W obecnej wojnie „komitadżi“ mieli wielkie zadania do spełnienia i stanowiły nieregularne wojsko bułgarskie.

— Ucieć było niepodobieństwem. A zresztą, jakżeż mogłem biedz? Zacisnąłem moje rany rękami i skuliłem się w kłębek. Nagle słyszę nad sobą turecką rozmowę i czuję kopanie nogami. Turcy pochylili się nademną i zaczęli przeszukiwać moje suknie i kieszenie. Zabrawszy mi wszystko: pieniądze, chustki do nosa, szpilki, pugilares z 5 frankówką, który ojciec mi dał na pożegnanie, buty i scyzoryk, zaczęli znowu mnie kopać, a jeden nawet pchnął mnie bagnetem. Ja ani drgnąłem.

Jeden z Turków pochylił się nademną, powiedział coś do towarzyszy i zaczął moim własnym scyzorykiem obcinać mi prawe ucho. Wszystko drżało we mnie z bólu, ale, zacisnąłem tylko silniej ręce i nie wydałem ani głosu. Bo i pocóżbym krzyczał? Słyszałem same tylko śmiechy moich, którzy mnie na nowo otoczyli. Moje ucho było odcięte, a Turek pokazywał je towarzyszom, którzy ze śmiechu aż się za boki brali. Łzy bólu zalewały mi całą twarz, byłem cały mokry od zimnego potu. Turcy, kopnąwszy mnie jeszcze kilkakrotnie, odeszli. Co się dalej stało, nie wiem. Rano obudzili mnie żołnierze z mojej roty, którzy właśnie zdobyli turecką pozycyę.

Ten młodzieniec już prawie wyzdrowiał. Brak mu tylko prawego ucha... Nazywa się Mikołaj (Kola) Iwanow z 35 pułku. Pochodzi ze wsi Stołat w powiecie Sewliewo.

### Siwa dywizya.

Pod Adryanopolem jedna dywizya, jedenasta, która obsadziła prawy brzeg Maricy, składa się wyłącznie z rezerwistów. Jest to dosłownie dywizya siwych żołnierzy. Są w niej całe bataliony, w których nie znajdzie się ani jednego żołnierza z włosem, nie przyprószonym przynajmniej siwizną. Są tacy, którzy chodzą już z trudnością.

Pomimo to, dzielność ich w boju przechodzi pojęcie. Pod Papastepe te siwe bataliony biły się jak potępieńcy. Porywający był widok tych siwych, poważnych ojców rodzin, pędzących do szturmu na stromą ścianę pod deszczem kul tureckich.

W szańcach stali jak mur. Gdy ruszali do szturmu, zrzucali ciężkie, szare płaszcze, a często nawet bluzy. Niektórzy zakasywali rękawy, zrzucali czapki. Z gołemi głowami, w koszulach, z pasem, naładowanym nabojami na biodrach i z karabinem, na którego lufie lśni straszny bagnet, stali, czekając rozkazu, a gdy padła komenda, z ogniem młodych chłopców ruszyli biegiem po śliskiej trawie. Gdzie przeszli, tam ziemia była usłana ciałami zabitych i rannych siwowłosych wojowników.

# Zapasy złota na świecie

## i wiele by kosztowała dziennie wojna mocarstw europejskich?

W razie wojny ogromne znaczenie odgrywają pieniądze, a pieniądzem wiedy dla państwa nazywa się złoto. Otóż, porównując siły państw i grupy państw, które mogłyby stanąć naprzeciw siebie, nie można pomijać kwestyi, ile każde z nich posiada złota?

Rzecz ta, co do zapasów złota w bankach państwowych, wedle ostatnich sprawozdań o ich stanie, tak się przedstawia:

Banki biletowe, to jest wypuszczające banknoty w państwach trójprzymierza mają następujące zapasy złota, obliczone na franki:

| | |
|---|---|
| Niemcy | 962,000.000 |
| Austro-Węgry | 1.232.000.000 |
| Włochy | 1.289.000.000 |
| Razem | 3.483,000.000 |

Stan złota w bankach mocarstw trójporozumienia wynosi:

| | |
|---|---|
| Rosya | 3.529,000.000 |
| Anglia | 1.046,000.000 |
| Francya | 3.210,000.000 |
| Razem | 7.785.000.000 |

A więc grupa państw trójporozumienia ma tutaj przewagę o 4,302,000.000.

Ale w razie wojny odgrywa wielką rolę kwestya, ile państwo ma złoto w obiegu w postaci monet złotych, gdyż te pieniądze, ściągnięte z obiegu, stanowiłyby przedewszystkiem rezerwę wojenną. Ta rzecz znowu w obu grupach przedstawia się, jak następuje:

| | |
|---|---|
| **Trójprzymierze:** | |
| Niemcy | 5.222,000.000 |
| Austro-Węgry | 1.515,500.000 |
| Włochy | 1.291,000.000 |
| Razem | 8.028,500.000 |
| **Trójporozumienie:** | |
| Rosya | 4.586.500.000 |
| Anglia | 2.822.500.000 |
| Francya | 4.632.000.000 |
| Razem | 12.041,000.000 |

Więc i tutaj przewaga trójporozumienia wynosi 4.012,500.000 franków, czyli w obu rubrykach przewaga złota w trójporozumieniu przedstawia kwotę 8.814,500.000 franków.

Ta druga rubryka w cyfrach nie jest zupełnie dokładna, gdyż złoto wydobywa się ciągle, a w ostatnich latach, na ogólną sumę złota w obiegu w sześciu wielkich mocarstwach, wynoszącą ponad 20.000,000.000 przybyło złota za 2.500,000.000 fr., które rozdzieliły się pomiędzy wymienione mocarstwa niezawodnie w proporcyi do dawniejszych zapasów, więc stosunek ich wzajemny pozostanie ten sam.

Na podstawie tego zestawienia można robić dalsze: ile złota mogłoby mieć każde z państw ogółem na wypadek wojny? jaki stosunek byłby pomiędzy mniejszemi grupami, np. Austryi i Niemiec przeciw Rosyi i Francyi etc.

* * *

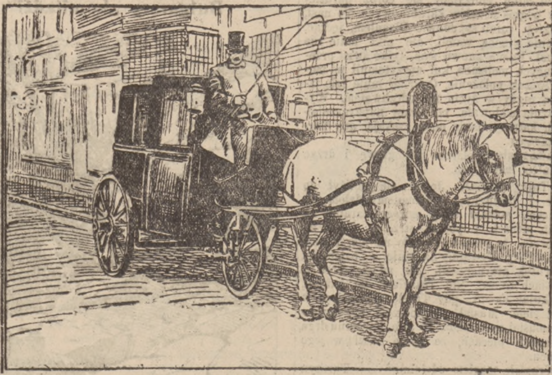
Profesor uniwersytetu paryskiego, dr. Richet, zamieścił w jednem z pism francuskich *obliczenie kosztów*, jakie pociągnęłaby za sobą *ewentualna wojna* między trójprzymierzem a trójporozumieniem. Według jego obliczeń, na wypadek wojny mocarstwa musiałyby zmobilizować **20 milionów żołnierzy**, z tego 10 milionów wysłać na plac boju. Przeciętne koszta transportu wojsk, uzbrojenia, aprowizacyi, prochu, kul i pocisków, oraz straty wskutek zniszczenia kraju, wyniosłyby przeciętnie **dwieście milionów koron dziennie**.

Poszczególne pozycye swoich obliczeń zestawia prof. Richet w następującej tabeli:

| | mil. kor. |
|---|---|
| 1. Aprowizacya wojska przy normalnych cenach | 50 |
| 2. Żywność dla koni | 4 |
| 3. Żołd | 17 |
| 4. Płace urzędników i personalu w arsenałach i portach | 4 |
| 5. Koszta mobilizacyi | 8 |
| 6. Transport środków żywności i broni | 16 |
| 7. Amunicya: | |
| a) piechoty | 16 |
| b) artyleryi | 5 |
| c) okrętów wojennych | 1.5 |
| 8. Zaopatrzenie armii | 16 |
| 9. Oddziały sanitarne | 2 |
| 10. Ruch floty | 2 |
| 11. Obniżenie siły podatkowej | 40 |
| 12. Pomoc dla pozbawionych środków do życia (80 hal. dziennie dla $^1/_{10}$ ludności) | 27 |
| 13. Straty w kraju (wsie, miasta, mosty itd.) | 8 |
| Razem dziennie mil. kor. | 216·5 |

A więc wojna światowa kosztowałaby około *dwustu* milionów koron lub franków dziennie! Nie dziw, że żadne mocarstwo nie chce wojny.

# Trójkołowa dorożka na ulicach Londynu.



Z każdym miesiącem zmniejszą się w Londynie ilość pojazdów, ciągnionych przez konie — natomiast pojazdy motorowe w nieustannym, zwycięskim pochodzie coraz bardziej opanowują ulice miasta. Rzadko można już w Londynie spotkać omnibus konny, natomiast niezliczoną jest ilość automobilów, które stały się najbardziej w mieście ulubionym wehikułem. Tem dziwniej odbija od innych pojazdów trójkołowy „kab“, jaki po raz pierwszy ukazał się na ulicach Londynu przed 30 laty. Właściciel, a zarazem woźnica tego pojazdu, chwali się, że w ciągu 30 lat, przez które jeździ owym „kabem“, nigdy nie doznał najmniejszego szwanku, gdyż — zdaniem jego — trzykołowe wozy są o wiele pewniejsze, aniżeli 4-kołowe.

# Zmierzch władzy blondynek.

Statystyka, która wszędzie się wciska, aby wszystko obliczyć i zamienić na cyfry, która powiedziała już ludzkości wiele nieprzyjemnych rzeczy, obwieściła niedawno ludziom bardzo smętną prawdę. Oto cyfry, zebrane wśród cywilizowanej części rodu ludzkiego wykazują, że typ kobiet jasnowłosych, modrookich, staje się powoli coraz mniej licznym i ustępuje widocznie miejsca zwycięskiemu typowi ciemnowłosych, ciemnobrewych, ciemnookich piękności. Jeżeli ten proces rugowania blondynek przez brunetki stale odbywać się będzie — to oczekiwać można, że kiedyś z ziemi tej zniknie jeden z najdawniejszych ideałów estetycznych, zjawisko piękne, przez długie wieki bezgranicznie czczone, źródło najrozkoszniejszych marzeń, pragnień i zachwytów. Dziś jeszcze czar kobiety objawia się nam i ujarzmia nas w dwóch postaciach: niebiańsko-łagodnej, rozmarzonej, delikatnej postaci blondynki, uosabiającej jakoby zasadę Ormuzda i w postaci brunetki, piękności o ponurem zabarwieniu, podbijającej serca nie łagodnym urokiem, lecz gwałtowną, kipiącą siłą namiętności.

Szeregi blondynek rzedną — to fakt. Czem to wytłumaczyć? Nauka śledzi ten objaw od pewnego czasu i poczyniła już kilka ciekawych w tej sprawie spostrzeżeń. Oto stwierdziła ona, że obecnie znaczna część dzieci jasnowłosych ciemnieje aż do dziesiątego roku życia, podczas gdy ich rodzice są jeszcze czystymi blondynami. Coraz rzadszemi są rodziny, zachowujące trwale swe jasne uwłosienie. Ciemny włos wdziera się wszędzie, jako element żywotniejszy, gwałtowniejszy, bezwzględniejszy. Jeśli wej-

dzie do jakiegoś rodu, to już go nie opuszcza, tkwi w nim uporczywie i pojawia się nawet w najpóźniejszych potomkach.

Pilnie zapisująca wszystko statystyka głosi, że na sto blondynek wychodzi za mąż 55, na sto brunetek zaś 79. Z tego wynika, że mężczyźni są temu winni, iż zmniejsza się liczba blondynek na świecie. Mężczyźni nie kochają się już tak jak w dawnych latach, w jasnowłosych anielicach, a skłaniają się raczej ku ciemnowłosym „dyablicom" o demonicznym uroku.

Mnożą się więc powszechnie pożądane, czarnookie, czarnowłose dyablice. I to wszędzie. Anglia uchodziła za klasyczny kraj pięknych blondynek. Tak było dawniej. Dziś sytuacya zmieniła się z gruntu, bo aż trzy brunetki przypadają tam obecnie na dwie blondynki. Wyliczyła to wzorowa statystyka więc można w to uwierzyć. Na pocieszenie wielbicieli typu blondynowego, można jeszcze twierdzić, że w krajach takich, jak Dania, Szwecya i Norwegia trwa jeszcze panowanie jasnowłosej piękności, choć i tam włosom o złotym połysku i oczom niebieskim grozi niebezpieczeństwo widoczne. Na ziemiach dawnych Germanów podobno już jedna trzecia część ludności jest ciemnowłosą. Jeśli tak dalej pójdzie, to za kilka stuleci — blondynka będzie zupełnym mitem.

Smak męski — widać — odmienił się. Przez tysiące lat trwało panowanie jasnowłosego ideału piękności. Grecy wyobrażali sobie boginię miłości jako blondynkę, kędziory Apollina były — według wyobrażenia starożytnego — lniane, jasne włosy zdobiły postacie Achilla i Aleksandra Wielkiego. Znikli bogowie: nowa wiara zapanowała nad światem całym, nowe ludy weszły na widownię dziejową, ale ideał piękności nie zmienił się. Madonny wielkich mistrzów włoskich były jasnowłose, blondynkami były kobiety, o których względy ubiegali się bohaterowie renesansu, niebieskooką pięknością była opiewana przez Petrarkę Laura, tylko dyabła wyobrażano sobie jako postać zupełnie czarną.

Ale oto z końcem stulecia 18-go zaczynają się tu i ówdzie przejawiać oznaki zmiany smaku. I prąd ten wzmaga się coraz bardziej, tak, iż doszło — strasznie jest słowo to wymówić — do degradacyi piękności jasnowłosej.

Nowy ideał grozi objęciem absolutnej władzy nad sercami mężczyzn. Czemu to przypisać? Może temu, że zaczęto w ciągu ostatniego wieku więcej cenić w kobiecie energię i siłę zaczepną, niż łagodną cierpliwość i uległą wierność. Sposób życia kobiet zmienił się z gruntu. Kobiety uprawiają zapamiętale wszelakie trudne i niebezpieczne sporty na wolnem powietrzu i w słońcu, opalającem ich cerę. Ciemne włosy, czarne oczy, cera śniada lepiej dostraja się do dzielnej postawy nowoczesnej kobiety, która czuje się równą mężczyźnie. Mężczyzna przyzwyczaił się do tego nowego typu kobiet i rozkochał się w nim. Ponieważ brunetki liczniej wychodzą za mąż niż blondyny, więc mnoży się rodzaj ludzi ciemnowłosych, mnoży się zadziwiająco szybko i może kiedyś wyprze zupełnie z ziemi tej ludzi o jasnem zabarwieniu włosów i oczu. Ideał piękności jest wykładnikiem rozwoju przyrodniczego.

# Straszna noc.

*Zemsta półobłąkanego anarchisty-bandyty. Tortury moralne. »Godzina zemsty wybiła«.*

Bandyta i złodziej, anarchista Lacombe, w Paryżu, miał jakieś obrachunki z dawnym swym towarzyszem p. Ducret, również anarchistą, synem paryskiego przemysłowca, człowiekiem żonatym, ojcem 4-letniego chłopca. Lacombe, pięć razy karany za różne przestępstwa, z czasem został zwykłym bandytą, rabującym z bronią w ręku i nie unikającym bynajmniej morderstwa, ubzdurał sobie, że Ducret, który znał go kiedyś, wydał go policyi. Lacombe postanowił się zemścić.

Tydzień temu pani Ducret, która wraz z mężem i dzieckiem zajmowała jeden pokój w pasażu Clichy — drugi odnajmowała jakiejś pannie Lecoz — wyszła około dziesiątej godziny po drzewo. W korytarzu spotkała jakiegoś człowieka, który trącając ją, wepchnął ją napowrót do mieszkania i wszedł za nią. Był to Lacombe.

— Tak, to ja! — rzekł bandyta z zimną krwią na przywitanie — nie spodziewaliście się mnie, co? Mamy do załatwienia pewien rachuneczek, prawda? Właśnie po to przyszedłem.

I przy tych słowach wyjął z kieszeni dwa rewolwery, których lufy skierował na przerażone małżeństwo. — Zrobiwszy krok ku drzwiom pokoiku panny Lecoz, zamknął je na klucz.

— Lepiej, że będziemy sami!

I zbliżywszy się do Ducreta, rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Sprzedałeś swoich kolegów — za co umrzesz. — Jeśli się ruszysz, zabiję cię na miejscu.

I tu zaczęła się scena, godna teatrzyku Guignol. Ducret wobec luf wymierzonych zaprotestował.

— Nie wydałem towarzyszów; przysięgam, że zachowałem się lojalnie. Ci, którzy mnie oskarżają, są bezczelnymi oszczercami. Jestem niewinny i udowodnię to.

Ale słowa jego nie zrobiły żadnego wrażenia na bandycie, który biegał po pokoju, jak dzikie zwierzę po klatce, wołając:

— Zabiję cię! Zabiję cię!

Ze złożonemi rękami zaczęła błagać pani Ducret o łaskę.

— Ciebie to też nie minie! — pogroził jej Lacombe. — A młoda jesteś jeszcze. Ile masz lat?

— Dwadzieścia cztery.

— Dwadzieścia cztery! Tem gorzej! Sprzedałaś mnie razem z mężem policyi; skazałem was na śmierć.

— Litości dla mego dziecka! — błagała młoda kobieta.





żowi, który pod Wiedeń idąc, wiele grosza na ekwipowanie się wydać musiał — przywiezie łup zdobyty tak szczęśliwie na przeszłości.

Jadzia ciekawie opatrywała wszystkie kąty zamkowe. Z dwóch baszt narożnych widok na okolicę był bardzo piękny.

Wchodziło się na nie po schodkach kamiennych. Na górze parapet szeroki dozwalał usiąść wygodnie. Spędzała tam pogodne godziny na rozpatrywaniu się po okolicy, po pustych, pożółkłych górach. Bystre jej oko w niezmiernem oddaleniu mogło dojrzeć najmniejsze poruszenie. Lecz bardzo rzadko cokolwiekbądź ciszę i spokój tej okolicy zaklętej przerwało... Martwo, nieruchomie stał ten krajobraz ogromny, który chyba przelatująca chmura rzuconym cieniem przebiegła... Zdala, jak srebrna wstęga, wydawała się rzeczułka, a obnażone skały jak widma śród zarośli. Jadzię zajmowała nowość tego widoku. Oprócz tego na wierzchołku murów, które wiatry okryły pyłem, rosło mnóstwo drobnych traw, mchów, a nawet krzewów, przez burze z lasów naniesionych w ziarnach... Ptaszki słały tam gniazda i stada ich unosiły się nad murami. Widok był smętny, ale wspaniały. Z poza pasma pierwszego wzgórz, wysuwało się drugie, jakby siną zasłoną mgły okryte, a gdzie niegdzie wyższe jeszcze wierzchy oddalone zdawały się tonąć w chmurach.

Jadzia zgadywała myślami, lecąc poza te szranki, światy, jakie się tam kryły. Tego dnia trochę była niespokojna. Dlaczego? nie wiedziała sama. Prześladowała Janasza skórką zajęczą, ale się lękała za niego. Znała jego męstwo i zapał, tyle mówiono o niebezpieczeństwach, że wreszcie gotowa była w nie uwierzyć. Ten brat jej i przyjaciel więcej ją obchodził, niż się przyznawała. Nawykli byli do siebie; trudno jej było pomyśleć o rozstaniu, drżała na samo przypuszczenie niebezpieczeństwa. Czasem się trochę na niego gniewała, a potem pilno jej było się pogodzić: gdy go miała przy sobie, czuła się spokojną, gdy na dłużej się oddalił — wszystko wydawało się smutnem.

W rozbiór natury tego uczucia nie wchodziła wcale



całą wyprawę i jak im się wydało obozowisko, konie i namioty.

Jadzia zamyśliła się, westchnęła.

— A my? kiedyż pojedziemy?

— Droga panno Miecznikówno — przerwał Janasz — nie napierajcie się zbytecznie. Kto wie, co się w tych górach i okolicach kryje? Nim pani Miecznikowa wyjechać będzie mogła, pozwólcie mi dobrze splądrować kraj ten dokoła. Na Dorszaka spuszczać się nie można.

— Pan wiesz — przerwała Jadzia — żonę swoją nocą nie wiem dokąd wyprawił — niema jej na zamku.

— Straże całą noc stoją, nikt nie wyjeżdżał.

— Ale jej niema.

— Dziwna rzecz! — odparł Janasz.

Miecznikowa, wyszedłszy, niewiele się dowiedziała od Korczaka. Unikał on sam dłuższej rozmowy i wyszedł zaraz. Na dole czekał na niego Nikita.

— Paneczku, Dorszak kłamie — szepnął mu — to byli Tatarzy! Pytałem ludzi, ale dlaczego on kryje to? na co jemu potrzeba, żebyśmy o Tatarach nie wiedzieli, niech-no pan wymiarkuje! to zły człowiek.

— Cichoż! do jutra! jutro nas czterech, on jeden, zobaczymy... musi się wyjaśnić.

— E! — mruknął Nikita — co to długo myśleć i mówić — to jawny zdrajca, jabym go w kij związał zaraz... a inaczejby się wszystko wyjaśniło. Póki on nas tumanić będzie, nigdy się prawdy nie dowiemy.

Korczak dał mu znak, aby milczał — i na tem się skończyło.

Na noc jak zwykle rozstawiono straże, Nikita je obchodził.

Ostrożność była może zbyteczną, ale Janasz widział jej potrzebę. Lepiej było nadto, niż za mało się pilnować. Na zaraniu wyjeżdżać mieli. Nikita jeszcze przededniem blady zbudził Janasza.

— A co? czas? — zawołał, zrywając się.

— Dosyć będzie czasu — odparł Nikita — a co — co innego jest?

Lacombe skierował się do łóżka, w którym leżał mały Robert. Wzruszył ramionami. A kiedy matka nieustawała w prośbach, krzyknął:

— Cicho bądź! Cicho! Jeszcze słowo, a zabiję twego smarkacza!

Po chwili milczenia zaczął znowu grozić i drwić ze swych ofiar.

Pani Ducret poprosiła go o pozwolenie napisania do matki.

— Po co? — odpowiedział Lacombe. — I tak dość wcześnie dowie się o twej śmierci.

A po chwili dodał:

— O drugiej w nocy mam umówioną schadzkę. Trzeba się spieszyć. Rozbierajcie się. Zabiję was w łóżku. To będzie wygodniej.

Grożąc rewolwerami zmusił ich do rozebrania się. Przerażeni schowali się pod kołdry, nie spuszczając z oczu bandyty, który nieustannie wywijał rewolwerami.

Naraz Lacombe uśmiechnął się. Nowy pomysł przyszedł mu do głowy. Zaproponował:

— Druga godzina. Spóźnię się na schadzkę. Mogę wam jeszcze darować kilka godzin życia. Zagramy sobie oto w orła i reszkę. Mam tu pięciofrankówkę, rzucaj: jeśli padnie do góry liczbą — zabiję natychmiast, jeśli twarzą (na francuskich monetach jest z jednej strony liczba, z drugiej twarz „Republiki“), umrzecie dopiero o szóstej rano.

Moneta upadła na podłogę.

— Twarz! — zawołał Lacombe. — Macie szczęście. Będziecie żyli do szóstej rano. Jak Deibler (kat paryski) czekać będziemy świtu.

I znowu zaczął chodzić po pokoju, wyśpiewując uliczne piosenki.

Tymczasem panna Lecoz, która nie straciła ani jednego słowa z tej strasznej sceny, otworzyła okno i zaczęła wołać o pomoc. — Lacombe skoczył natychmiast ku drzwiom i uderzywszy w nie pięścią, krzyknął:

— Jeśli nie będziesz cicho, w łeb ci strzelę.

Przestraszona dziewczyna zamknęła okno i położyła się do łóżka.

Bandyta znowu stanął przy łóżku Ducretów, spojrzawszy po chwili na zegarek, rzekł:

— Jak ten czas powoli mija. Ducret, dopiero czwarta godzina; zostają ci jeszcze dwie godziny życia.

I tak aż do świtu z wyrafinowanem okrucieństwem Lacombe torturował swoje ofiary. W tym pokoju były długie chwile milczenia, straszniejsze jeszcze od gróźb mordercy.

Nareszcie wybiła szósta godzina. Lacombe czekał chwilę.

— Gdyby policya przyszła — wyjaśnił — miałbym czem cały dom wysadzić w powietrze.

Stanął naprzeciw łóżka i podniósł browning, mówiąc:

— Godzina wybiła. Umrzecie.

Rozległy się strzały.

Pani Ducret przytuliwszy się do łóżka, uniknęła kuli, Ducret został dwiema kulami trafiony.

Lampa zgasła wskutek strzałów. Lacombe, korzystając z ciemności, wyszedł spokojnie. Wkrótce potem został schwytany.

Ducret jest ciężko ranny; stan jego jest prawie beznadziejny.

---

## ZE ŚWIATA

**Mistycyzm na dworze cara.** Wskutek choroby carewicza zwraca społeczeństwo rosyjskie baczniejsza, niż zwykle uwagę, na wewnętrzne życie rodziny swego monarchy. Wtajemniczeni przypuszczają, że pewne predylekcye rodziny cesarskiej do mistycyzmu odgrywają niemałą rolę w stosunku do choroby następcy tronu i wpływają na przebieg kuracyi. Usposobienie mistyczne samego cara, bodaj czy nie odziedziczone po przodkach, zamanifestowało się już kilkakrotnie niezrozumiałymi nieraz faktami sprowadzania na dwór zagadkowych figur, mających rzekomo moc okultystycznych tajemnic. Carowa jest również skłonna do wiary w potęgi, nieuznawane przez kościół oficyalny, zwłaszcza w tak zwane „dobre“ lub „złe“ gwiazdy. Pod tym względem panuje u cesarskiej pary stały rygor niezaczynania niczego, cokolwiek wchodzi w zakres życia rodzinnego, pod „nieszczęśliwą gwiazdą“. Od astrologii do zabobonu krok tylko jeden; carowa wierzy święcie, że niektóre jej klejnoty wywierają tajemniczy wpływ, uśmierzający ból i troski i mają zdolność zapobiegania względnie łagodzenia pewnych cierpień fizycznych. W kołach dworskich pamiętają dobrze rozpacz cesarzowej, gdy zgubiła na pogrzebie wielkiego księcia Włodzimierza broszkę z brylantami, która w jej systemie mistycznym odgrywała pierwszorzędną rolę. Mimo bardzo wysokiej nagrody, ogłoszonej dla znalazcy, broszka zginęła bezpowrotnie. Według dawnej tradycyi, miała ona w cudowny sposób zawisnąć na pewnym cudownym obrazie w cerkwi klasztornej. Odtąd brosza ma sławę cudownego środka przeciw chorobom, nosiła ją stale Katarzyna Wielka i jej następczynie na tronie rosyjskim. Cudowny klejnot ma również własność ostrzegania swych właścicieli przed grożącemi im niebezpieczeństwami, wówczas jego blask ma słabnąć i wraca dopiero po minionem niebezpieczeństwie. Od czasu zgubienia tej broszki, jest podobno carowa niezmiernie strapiona i widzi przyszłość swoją i rodziny w beznadziejnych, czarnych barwach.

**Z chłopca do posyłek lordem.** W dobrach swoich Grantley Hall w Yorkshire zmarł, przeżywszy 80 lat, znany przemysłowiec angielski, lord Furness, właściciel li-

---

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

### HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.



— Cóż? co?

Chłopak postał na chwilę milczący. Machnął ręką.

— Tu źle, tu wszystko źle — westchnął — tu dusze pokutują.

— Co takiego? — podchwycił Janasz.

— Mówię panu, tu dusze w tych pustkach pokutują...

Wiara w te dusze jęczące, pokutujące i dopominające się modlitw u żyjących naówczas była powszechną. Janasz tak dobrze wierzył w nie, jak Nikita.

— Niechno pan posłucha — mówił dworak, zniżając głos i żegnając się. Wiadomo panu, że ja nocką straże obchodzę i dziś też trzy razy wstawałem, bo Hałaburda, aby siadł, to śpi, a jak śpi, to można mu i buty pozdejmować, nie posłyszy. Właśnie byłem na straży, obchodzę pod murami zamek dycht, jak się należy. Kiedy się zbliżam po pod mur do dziedzińca, w rogu cicho było jak mak siał, słyszę jakby pod mojemi nogami jęczenie. Przeżegnałem się i plunąłem na marę. Mówię zdrowaśkę. Słucham. Jęczy, ale tak jak z pod ziemi i tak jakby ludzki płaczliwy głos, a potem stukanie niby podemną. Wszelki duch Boga chwali; włosy mi na głowie stały kołem. Mówię drugą zdrowaśkę — jęczy. Nie strzymałem i uciekłem.

— Tchórz jesteś, wiatr wiał kędyś i wył — rzekł Janasz.

— Wiatru odrobiny nie było. Tchórz! czyż pan na mnie to mówić może, niechno pan posłucha — mówił żałośliwie Nikita. — Tchórz! ja żywego człowieka się nie lękam, ale z duchami nie wojować grzesznemu człowiekowi. Ja sam sobie powiedziałem tchórz, ot! W godzinę idę drugi raz. Tylko com się do tego miejsca zbliżał, było cicho, a ledwie stąpiłem na kamienie, jęczy znowu! — Zrobiłem znak krzyża świętego i uciekłem. Nie było rady.

Janasz już burkę narzucał na siebie, na niebie ledwie szarzało.

— Prowadź mnie tam — zawołał...

Nikita, choć wahając się, wstał i poszedł przodem.

W dziedzińcu pusto było, ludzie nad rankiem pozasypiali na posterunkach, na niebie ledwie szarzało. W powietrzu cisza. Ostrożnie zbliżyliśmy się do rogu muru. Janasz szedł w ślad za przewodnikiem.



Stanęli. Nikita grubymi, okutymi butami ledwie na bruk stąpił, gdy w istocie stłumiony, jakby krzyk i wołanie odległe słyszeć się dało. Nie można było rozpoznać dobrze, skąd wychodziło — zdawało się dobywać z pod ziemi.

Obu im włosy na głowie się jeżyły, poczęli się modlić po cichu.

— Nikita — ani słowa o tem nikomu — odezwał się Janasz. Ksiądz Żudra mszę odprawi i będzie spokojnie.

— E! e! jak to już tak jęczy — rzekł Nikita uroczyście — to mu jedna mszyczka nie pomoże...

Pokiwał głową.

Słuchali jeszcze chwilę. Głos jakby wysilony umilkł. Dniało zwolna i szare światło coraz wyraźniej dawało rozeznać przedmioty. Janasz usłyszał zarazem, że w pierwszem podwórzu ludzie już wstawali i brali się do koni, kazał więc Nikicie przygotowywać je dla siebie i ludzi. Snu przerwanego nie czas już było sobie nagradzać.

Ze smutnem jakiemś wrażeniem, Korczak odziewać się począł.

Gdy potem na znak, że konie gotowe, zeszedł na dół, znalazł Dorszaka już na siodle z fantazyą wielką, charty wyciągające się po śnie przy nim... ludzi w gotowości i pochmurnym rankiem, który jednak obiecywał pogodę, ruszyli na objazd granic.

---

Zostawione niemal po całych dniach samym sobie lub zabawiane staremi opowiadaniami, dobrze im znanemi przez księdza Żudrę, Miecznikowa i Jadzia nie nudziły się wcale. Przybyło im teraz zajęcie z uporządkowaniem tego zdobytego skarbczyka, który się w całości znalazł takim, jakim go właściciel opisał. Czyszczono klejnoty, zbutwiałe worki zastąpić musiano nowemi. Miecznikowa cieszyła się, że mę-

cznych fabryk, parowców i kopalni. Był to prawdziwy typ selfmademana angielskiego, karyerę bowiem życiową zaczął jako chłopiec do posyłek w jednej z firm londyńskich. Podczas wybuchu wojny r. 1870/71 bawił z polecenia swojej firmy w Gothenburgu w Szwecyi. Posiadając już wówczas niewielki kapitał, kupił znaczny zapas mąki i wysłał go do Hamburga. Powtarzając kilkakrotnie tę operacyę, zarobił milion koron. Był to zaczątek olbrzymiego jego majątku. W uznaniu zasług na polu przemysłu, uzyskał od króla Edwarda VII. tytuł lorda.

**Milionerka zbrodniarką.** Przed sądem przysięgłych w Chicago stawała wdowa po milonerze, „królu graczów“, Dora Mac Donald, oskarżona o zamordowanie swego kochanka, artysty malarza, Guerina. Zastrzeliła go w jego własnej pracowni, mszcząc się za zdradę. Jak się okazało podczas rozprawy sądowej, milionerka kochała malarza swego namiętnie jeszcze wtedy, gdy liczyła zaledwie lat 15 i utrzymywała z nim stosunki bardzo bliskie przez lat dziesięć.

Przekonawszy się o jego niewierności, zamordowała go, poczem usiłowała pozbawić się życia przez podcięcie sobie gardła szkłem, z wybitej w pracowni kochanka szyby. Nie udało się to jednak i dzięki troskliwej opiece lekarzy, wyzdrowiała.

Znalazłszy się w celi więziennej, milionerka usiłowała po raz wtóry odebrać sobie życie przez uderzenie głową o kratę żelazną. Ale i ten sposób zawiódł. W rezultacie już jako kobieta zdrowa, stanęła przed kratkami sądowemi.

Wielu przypuszczało, iż nie ominie jej kara śmierci. - Tymczasem sąd, uznawszy okoliczności łagodzące, uniewinnił zabójczynię ku powszechnemu zdziwieniu.

**Prokurator żonobójcą.** W małej wiosce francuskiej Sannois przy Wersalu rozegrała się tymi dniami straszna tragedya rodzinna, która wywarła tem większe wrażenie, że bohaterem jej był prokurator państwa, który zastrzelił własną żonę. Osobnikiem owym był Emil Beguerry, b. prokurator, który poślubiwszy przed laty pannę Franciszkę Cabut, zamieszkał w uroczej wiosce koło Paryża. Życie płynęło małżonkom szczęśliwie do chwili, gdy małżonka prokuratora nie popadła ciężko na zdrowiu. Mimo starań lekarskich nie dało się zbadać istoty choroby, która stawała się coraz cięższą, a w końcu doprowadziła do częściowego paraliżu.

Niepocieszona, próbowała pani de Beguerry dwukrotnie samobójstwa, jednakże zawsze rozpaczliwe jej zamiary udaremnił własny jej małżonek. Nieszczęśliwa, widząc, że staje się kulą u nogi dla męża, błagała go na wszystko, zaklinając, by odebrał jej życie, gdyż jedynie w ten sposób uwolni ją i siebie od cierpień; prokurator jednak długi czas odrzucał ze zgrozą te myśli. Kiedy atoli żona nie przestawała prześladować go podobnemi propozycyami, zdecydował się na krok stanowczy i postąpił wedle życzenia małżonki.

Onegdaj wieczorem, gdy zasnął na chwilę u łoża małżonki, zbudził go ze snu głośny jej jęk. Nie namyślając się wtedy, chwycił za rewolwer i przyłożywszy go nieszczęśliwej do skroni, dwukrotnie pociągnął za kurek. Padły dwa strzały, oba śmiertelne. Biedny człowiek mimo to, chcąc się upewnić stanowczo o śmierci żony, strzelił jej po raz trzeci w ucho, prawdopodobnie wtedy, gdy była już bez życia. Następnie ukląkł przed obrazem i długo modlił się za małżonkę. Potem dopiero udał się na policyę, gdzie złożył obciążające siebie zeznania. Wynikiem tego było aresztowanie go i odstawienie do więzienia.

## „Walka o wolność w. r. 1863“.

W tych dniach opuści prasę popularna historya powstania z r. 1863, wydana nakładem komitetu obchodu 50. rocznicy powstania styczniowego i odznaczona nagrodą na konkursie, rozpisanym na napisanie tej książki. Książka pióra znanego historyka Franciszka Rawity-Gawrońskiego nosi tytuł „Walka o wolność w r. 1863“. Książka ta ozdobiona 50 ilustracyami, oprawna ozdobnie w płótno, kosztować będzie 2 korony. Cały czysty dochód przeznaczył Komitet na rzecz weteranów wojny narodowej z roku 1863.

Dziełko to będzie od 20 bm. do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Akademickiej we Lwowie.

Do dyspozycyi komitetów prowincyonalnych wydał Komitet wykonawczy odczyt o r. 1863, po który zgłaszać się należy u prezesa p. Fr. Rawity-Gawrońskiego (Lwów, ul. 29-go Listopada) albo też w biurze Komitetu (Koło liter.-artystyczne, Pasaż Mikolasza).

## NADESŁANE.



## Numer gwiazdkowy „Nowin“: 50.000 egzemplarzy.

Numer gwiazdkowy »Nowin« ukaże się **w objętości 30 stronic druku,** z licznemi ilustracyami w nakładzie **50.000 egzemplarzy** w dzień wigilii, dnia 24. grudnia we wtorek. Doborowy tekst tego numeru, na który złożą się artykuły wybitnych, pierwszorzędnych piór i szereg ciekawych ilustracyj utworzy niezwykle interesującą i wartościową całość.

Cena tego numeru mimo poczwórnej objętości **wynosi wszędzie tylko 6 hal. Numer ten w głównych miastach prowincyonalnych będzie mógł być nabywany po południu lub wieczorem w dzień wigilii. Szanowne agencye zechcą zawczasu zamawiać potrzebną ilość egzemplarzy.** Dla P. T. kupców nastręcza się najlepsza sposobność do reklamy.

BRET-HARTE.

6

# Nowożytny Ali Baba.

(Dokończenie.)

Dziewczynka stanęła jak wryta. Zdumienie jej przechodziło w gniew siarczysty.

— Złapałeś! Kogo! Niby co! — zawołała z gniewu.

— A no ciebie głuptasku! Uwierzyłaś we wszystko! W skarby, w Ali Babę, we wszystko! Aha, chciało ci się pewnie być Morgy Anną. Może nie! Wracaj teraz do domu jak niepyszna pani!

— Ohydny, paskudny kłamco!

Lecz Johny miał lekkie serce.

— No! — mówił miękko, dziwnie nawet miękko — pogniewasz się i zapomnisz, a co zrobiłem swoje, to zrobiłem.

Lecz dziewczynka miała oczy pełne łez, odchodziła zagniewana, oburzona, a Johny o kilka kroków za nią szedł dziwnie jakoś pokorny, jak gdyby zawstydzony a w tej wielkiej i niezwykłej mu pokorze w zawstydzeniu tem musiało być istotnie dużo prawdy i szczerości, coś, co bezwiednie wzruszyło serce małej jego przyjaciółki, gdyż zanim doszli do białego domku, pogodzili się na drodze.

Dnia tego Johny wracał do domu bardzo smutny. Szczęściem nie zastał ojca. Smolarz udał się był do komitetu bezpieczeństwa publicznego, zwołanego z okazyi powtarzających się w płóczkarniach złota kradzieży.

Całą noc Johny nie zmrużył oka, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach, czy zabarykadowani w pieczarze złodzieje wyjdź z niej zdołają. Ciekawy też był bardzo, czy uwięzienie swe przypisują ślepemu trafowi, czy też świadomej swych celów ręce ludzkiej.

Przez czas dłuższy unikał wzgórza w lesie, okolonego skałami. Drżał na samą myśl, aby Pete nie zjawił się którego wieczora niespodzianie w ich chacie.

Dopiero po dwóch, czy trzech tygodniach skierował kroki na znane sobie i pamiętne wzgórze. Drzewo leżało na miejscu, lecz gruzy jakieś utwierdziły go w przekonaniu, że złodzieje, opuszczając schronienie, zawalili wejście po pieczary.

Brat Sammy nie pokazał się już nigdy odtąd więcej w chacie smolarza. Nie dał znaku życia, zniknął bez wieści.

O złodziejstwach w płóczkarniach złota przycichło, czyto dzięki czujności komitetu bezpieczeństwa publicznego, czy może z powodu braku tajemniczego miejsca, dogodnego dla schadzek złodziei i przechowywania kradzieży.

Następujących lat dziesiątek przyniósł niemałe zmiany w życiu i losach smolarza i jego syna.

Powiodło im się i pewnego dnia John Starleigh, student podówczas w San Jose, otrzymując długi i tkliwy list od miss Amelii Stryker, znalazł w nim wycinek z miejscowej gazety.

Brzmiał w te słowa:

„Heavystone Ridge“. Otwierając nowy szyb, natrafiono na pieczarę, zaczątek dawno tu zaniedbanego szybu. Znaleziono w pieczarze dwa kościotrupy, które każą się domyślać, że nieszczęśliwi zaskoczeni tu zostali przy pracy podczas zawalenia wejścia przez olbrzymie drzewo. Zresztą, znaleziony przy nich w znacznej ilości piasek złoty naprowadza niektórych na domysł, czy nie należeli czasem do bandy złodziei, grasujących tu przed kilku laty. Zapewne w skalnem wyżłobieniu szukali schronienia przed pogonią członków komitetu bezpieczeństwa publicznego“.

Przez dni kilka po przeczytaniu tego wycinka, John Starleigh chodził pochmurny i zamyślony. O niczem jednak nie wspomniał, odpisując długo i tkliwie na list miss Amelii Stryker. Zwierzył się jej dopiero ze wszystkiego w niedalekiej chwili, w której została jego żoną.

Dziełko p. t.

## Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus

zebrane przez 1243

Ks. Wojciecha Antkowiaka

(zawiera: Nowenny, Koronki, Pieśni i t. d. do Dzieciątka Jezus)

Za nadesłaniem 60. hal. w znaczkach poczt. wysyła franco

## Księgarnia Katolicka

Dra. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

plac Maryacki 9, Tel. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 h. zagraniczne po 9 h.

---

**Małżeństwo** bez troski po przeczytaniu broszury o odkryciu dr. Millera. „Jak uchronić się przed zbyt liczną rodziną“. Cena 50 h. markomi z dyskr. przesyłką bez firmy.

**Miłość** zjedna nietylko piękny duch, ale i piękne ciało, a zmarszczki, pryszcze, bladość cery, szorstkość, węgry, plamy i t. p. usuwa pod gwarancyą lub zwrot pieniędzy, aparat „Amo“ przez lekarzy używany i polecany. Prospekt darmo. Ostatni wyraz wiedzy. Cena 3 kor. 60 hal. (za zalicz. 4 K. 25 h.

**Przewrót** w goleniu. krem do golenia „Haby“, nie trzeba pendzla, rozrabiania mydła, pieczenia po goleniu, kto raz weźmie, stale sprowadza. Olbrzymia tuba 2 kor. (z przesyłką 2 kor. 20 hal. za zaliczką 2 K. 65 h. Instytut „France“, Lwów Zimorowicza 6. 1304

---

**Sklep** korzenny do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Czarnowiejska 3. 1357

---

**Do sprzedania** parcela 558 sążni kw., z tego 18 sążni frontu, w Krakowie. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7 — w godz. południowych między 1—3.

---

## Niezaniedbujcie

przed zakupnem przedmiotów pożytecznych podarków jako to: zegarków, budzików, zegarów, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych, towarów, ze stali i skóry, przyborów toaletowych i do palenia, przedmiotów do domowego gospodarstwa, broni i t. p. zażądać mój główny katalog z 4000 rycin, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. 1066

c. i k. nadworny dostawca

**JAN KONRAD**

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2136 (Czechy).

Zegarki niklowe K 4·20, zegarki srebrne K 8·40, budziki niklowe K 2·90, zegary pendułowe K 8·50, zegary z kukułką K 8·50, harmonie K 5·— skrzypce K 5·80 rewolwery K 6·—

---

## Pracownia tapicerska

262

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO

znajduje się obecnie przy ul.

**Zacisze l. 10.**

---

## Bardzo ważne na święta i na drzewko.

Bajeczny wybór cukrów figurek czekoladowych. Ozdoby do ubierania tortów. Owoce kandyzowane, marcypanowe. Ogromny wybór kwiatów cukrowych. Przyjmuje zamówienia na torty, strucle nadziewane i nie nadziewane, serniki, babki, przekładance **po cenie fabrycznej**. Mak tarty, masy orzechowe, migdałowe przyjmuje mak do tarcia — Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod kierunkiem **R. Pieczarki, Kraków, Poselska.** Na prowincyę zlecenia odwrotnie. 1313

---



## Tanie pierze i puch



1 kg. **szarych** skubanych K 2·—, **lepsze** K 2·40, **półbiałych** pierwszej jakości K 2·80, **białych** K 4·—, **pierwszej jakości** miękkich jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — **Puch szary** K 6·—, 7·—, biały najlepszy K 10·—, **puch z piersi** K 12·—, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

**Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). **Pierzyna** około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. **Poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. a/198** (Czeski las). **Niema ryzyka,** gdyż zamiano jest dozwolona albo zwracam **pieniądze.** Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli zadarmo. 865

---

Odznaczona medalami

**Parowa destylarnia wódek zdrowotnych**

pod firmą

## EDWARD URBAN

**w Krakowie, ul. Wiślna l. 1.**

poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniaki, Dubois, Lizzee i Menkowa. Rumy i araki angielskie, śliwowicę i t. d. **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** 1359

---

## Nakrycia na stoły i łóżka

w najdoskonalszem i najmodniejszem wykonaniu!

Nr. 2031. Garnitur (2 kapy na łóżka około 140×190 i 1 kapa na stół około 136×188 cm.) z brzegami ozdobnymi



w kwieciste wzory na tle bordowym lub oliwkowym — przedmiot tani, konkurencyjny K 12·20. Osobno kapa na łóżko K 4·45, osobno kapa na stół K 3·30. Nr. 2165 — tesame kapy lepszej jakości K 13. Osobno kapa na łóżko K 4·75. Osobno kapa na stół K 3·50. W najlepszej jakości K 15, 16, 20·—, 21·59 i wyżej. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za pobraniem

**JAN KONRAD** c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2464 (Czechy)

Na żądanie wysyła każdemu darmo i opłatnie główny katalog z 4000 rycin. 1083

---

Najlepsze czeskie źródło!




## Tanie pierze

1 kg. **szarych dobrych**, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 2·50—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

## Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierz na** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 — opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

**S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).**

Bogato ilustrowane cennik darmo i opłatnie. 25

---

## Eleganckie obuwie

w najlepszych jakościach i w najnowszych fasonach po cenach fabrycznych poleca

1358

## Leopold Klausner

**Rynek 17, w podwórcu, przechód na Bracką.**

---

**Mydło Rajskie Śmiechowskiego** najlepsze do prania i mycia

**Mydło Rajskie Śmiechowskiego** 232

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 h.

**Do nabycia wszędzie.**

---




OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. **Cena 4, 6 i 8 kor.**

---

Znane z dobroci światowej sławy

## Drożdże

**Mautnera**

poleca codziennie świeże

gł. skład

## Kaz. Ogorzałego

**Kraków, ul. Szczepańska l. 13.**

Poleca również 1323

kiełbasę czysto wieprzową Staro Sądecką.

---

## S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

Kraków, ulica Szewska l. 22. — Telefon 305.



**Pathéfon** jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Zadawala najwybredniejsze wymagania artystyczne. Jest najlepszym przyjacielem rodziny i najmilszą atrakcyą zebrań towarzyskich. Gra niezmordowanie i bez przerwy do tańca. W najzapadlejsze zakątki kraju wnosi świeży powiew wysokiej a każdemu dostępnej kultury i w obrębie ogniska domowego pozwala cieszyć się rozrywkami, dostępnemi dotąd tylko dla mieszkańców stolic.

**Pathefon** z tubą lub bez tuby, gra bez zmiany igły szafirem. Płyty nie niszczą się i grają zawsze czysto.

**Co miesiąc nowości.-- Katalogi darmo i opłatnie.**

SERYA OPEROWA: CARMEN — TRUBADUR — FAVORITA — RIGOLETTO — GALATEA.

Nowe zdjęcia ŚLEZAKA na płytach 35 cm. 1297

---

## Na wieczory zimowe!

**Serya I.**

| | |
|---|---|
| *Abgar Sołtan*, Rywale | K 3·50 |
| *Balicki*, Dla ludzi | „ 4·— |
| *Halicka*, Nowele włoskie | „ 2·— |
| *Jastrzębiec*, Nim wzejdzie dzień | „ 2·50 |
| *Kontrymowicz*, Węzeł gordyjski | „ 4·— |
| *Kowerska*, Z pamiętn. ornitologa | „ 3·— |
| *Odrowąż*, Dwa szkice | „ 2·— |

Powyższe 7 tomów naraz wzięte zamiast koron 21·— **tylko koron 6·—.**

**Serya II.**

| | |
|---|---|
| *Balicki*, Chaos | K 4·— |
| *Deschamps*, Niedomagania demokracyi | K 3·— |
| *Glattmann*, Szkice historyczne | „ 4·— |
| *Le Queux*, Rok 1910 | „ 2·— |
| *Mysłowska*, Żona paralityka | „ 2·— |
| *Rapacki*, Około teatru | „ 4·— |
| *Swiński*, Katorżnik | „ 2·— |

Powyższe 7 tomów naraz wzięte zamiast koron 21·— **tylko koron 6·—.**

**Serya III.**

| | |
|---|---|
| *Coppée*, Dobre cierpienie | K 1·50 |
| *Halicka*, Nemezis | „ 3·20 |
| *Kontrymowicz*, Tragedya w Glinianach | K 4·50 |
| *Kopera*, Dzieje skarbca koronnego | „ 5·— |
| *Mysłowska*, Obrazki z życia | „ 2·40 |
| *Rostworowski*, Wspomnienia z 1863 r. | K 2·— |
| *Zmorska*, Nitka jedwabiu | „ 2·40 |

Powyższe 7 tomów naraz wzięte zamiast koron 21·— **tylko koron 6·—.**

**Serya IV.**

| | |
|---|---|
| *Barres*, W usługach Niemiec | K 2·— |
| *Halicka*, Ostatni Stuart | „ 2·40 |
| *Krawczyński*, W Rosyi | „ 4·50 |
| *Molière*, Sawantki | „ 2·— |
| *Rapacki*, Histryoni | „ 4·— |
| *Stevenson*, Skarb z Franchard | „ 2·40 |
| *Zielonka*, Wspomnienia z Syberyi | „ 4·— |

Powyższe 7 tomów naraz wzięte zamiast koron 21·— **tylko koron 6·—.**

Biorący wszystkie cztery serye naraz płacą za 28 tomów

**tylko koron 20·—.**

Poleca póki szczupły zapas starczy

## Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

Kraków, Rynek 20.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.